

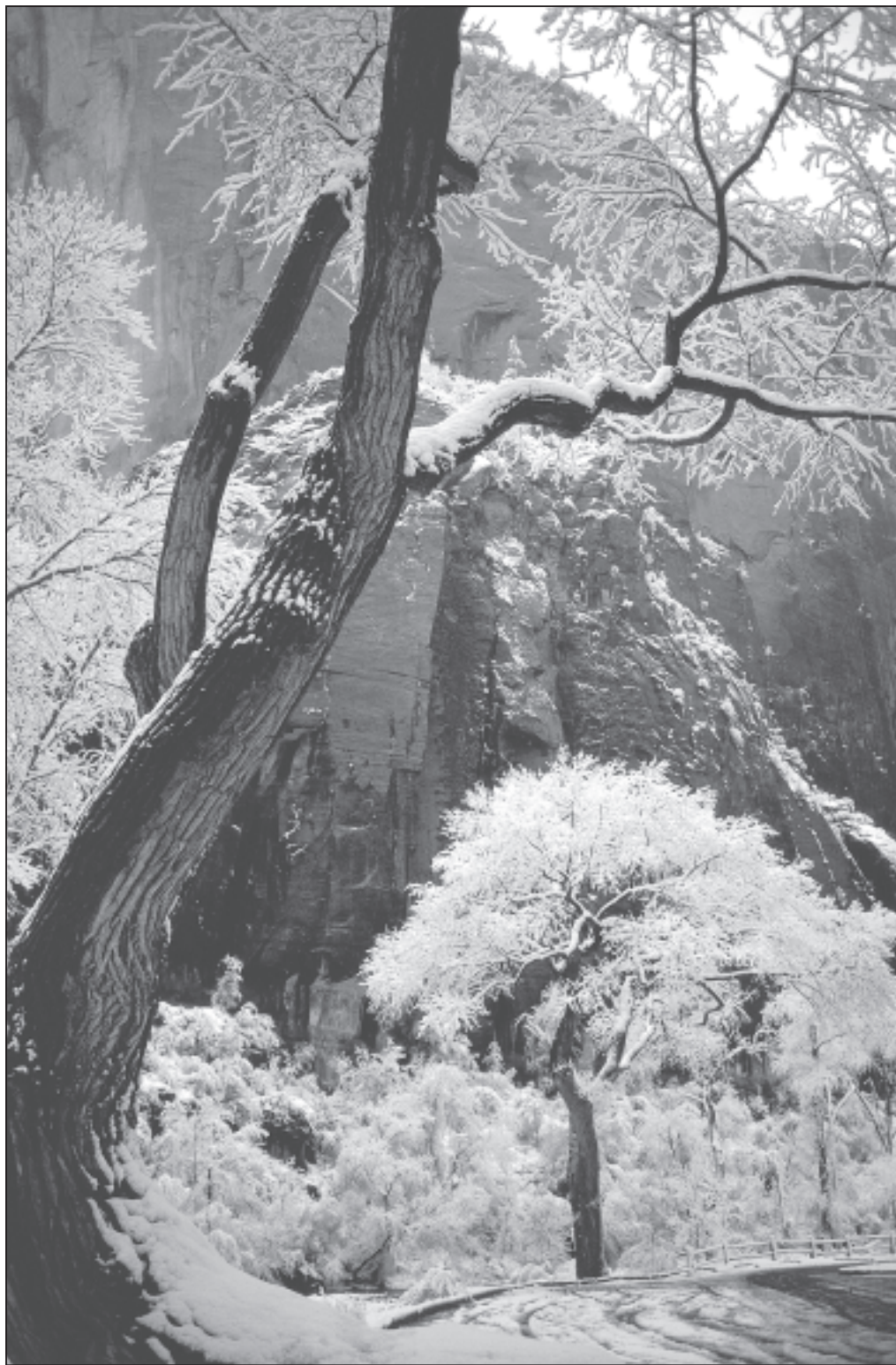
Snieżno i mroźno ten luty nam się okazał. Pomimo tak niesprzyjającej aury działo się w Dynowie wiele: bawiono się na różnych imprezach, jak to w karnawale, uczniowie wrócili po feriach do szkół, dorosli wykonywali swoje obowiązki.

„Dynowinka”, jak zawsze, towarzyszy wszystkim ważnym wydarzeniom w naszym mieście i przybliża jeswoim Czytelnikom

Życząc Państwu przyjemnej lektury naszego miesięcznika podajemy kilka przysłów, związanych z tym miesiącem:

- * Na dzień świętej Doro-ty (6 luty) ma być śniegu po płoty.
- * Gdy na święty Walenty (14 luty) deszcze, mrozy ruszą jeszcze.
- * W lutym wiele wody, całe lato bez pogody.
- * Gdy mróz w lutym tego trzyma, nie popasie długo zima.
- * Idzie luty szykuj buty.
- * Kto na cudze buty czeka, ten musi bardzo długo bosy chodzić.

W imieniu
Redakcji „Dynowinki”
redaktor prowadzący
Anna Chrapek



CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?



Nowy Rok rozpędził się mocno, no i kończy się luty, który tym razem skutecznie przypomniał, że jest miesiącem zimowym... Stowarzyszenie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do wydania kolejnego numeru „Dynowinki”, po raz kolejny zachęca do wstąpienia w swoje szeregi i włączenia się w nurt życia społeczno-kulturalnego miasta i okolic.

A że mróz nas nie oszczędza, to jeszcze ciepłej, niż zwykle, Państwa pozdrawiamy i życzymy powodzenia –



**Prezes Stowarzyszenia
Promocji i Rozwoju
Regionu Dynowskiego
Andrzej Stankiewicz**



BURMISTRZ MIASTA INFORMUJE DYNOWA

Jaki to budżet na 2005 rok - na miarę potrzeb czy możliwości?

Atutami Miasta są: bogata historia, kultura i tradycje. Ale nie tylko. W Dynowie tworzymy dobry klimat dla przedsiębiorczości a rok 2005 potwierdzi nasze działania w temacie powstania i uruchomienia produkcji przez nowe podmioty gospodarcze.

W mieście tkwi duży kapitał możliwości dla inwestycji gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Położenie geograficzne, jego usytuowanie, w środkowej dolinie Sanu, handlowy charakter, zapewnione atrakcje turystyczne są poważnymi atutami do wykorzystania.

Mamy wytyczony cel: stworzyć dobrą infrastrukturę komunalną, drogową, turystyczną.

Przy dobrej bazie oświatowej, handlowej, usługowej liczymy, że rozwiną się też ciekawe inicjatywy gospodarcze. Może prywatni właściciele działek nad Sanem pomyślą jak je zagospodarować dla potrzeb odpocząających.

Stawiamy przed sobą także zadania, które będą budować lepszą atmosferę wokół biznesu. Więcej wysiłku włożymy w promocje miasta, jego możliwości gospodarcze, tworzenie nowych miejsc pracy.

Intensyfikować będziemy zabiegi i starania o fundusze zewnętrzne. Naszym zadaniem będzie precyzyjne przygotowanie wniosków.

To jest program wokół którego będą skupiać się nasze działania w 2005 roku

Konstruując projekt budżetu brałiśmy pod uwagę ograniczone możliwości finansowe oraz konieczność zapewnienia niezbędnego wkładu własnego na inwestycje współfinansowane z unijnych funduszy.

Potrzeby inwestycyjne miasta są bardzo duże.

Jeżeli w tych latach nie zrobimy kanalizacji w mieście to później nie stać będzie na nią mieszkańców, bo kończą się możliwości sięgnięcia po

dotacje na te cele.

A hołduje rozsądnej zasadzie, że najpierw kanalizacja a potem przebudowa dróg i chodników a nie odwrotnie.

Jeżeli chcemy realizować spory zakres planowanych inwestycji, potrzebne są kredyty.

Planowane inwestycje to:

1. Kanalizacja sanitarna miasta etap II centrum - planowany koszt: 1.854.065,00
2. Kanalizacja deszczowa na ulicach Krzywa, Mickiewicza, Piłsudskiego, Grunwaldzka (część), Świerczewskiego - planowany koszt: 1.854.065,00

3. Rozpoczęcie całkowitej przebudowy dróg i chodników objętych tym etapem kanalizacji - planowany koszt; 2.256.702,23 (większa część ujęta w kosztach obu kanalizacji)

Te zadania zamierzamy realizować przy 60% udziale funduszy ZPORR-u

4. Rozpoczęcie kanalizacji III etap - pozostała część miasta bez ul. Bartkowska - planowany koszt: 5.400.000,00

Z tym zadaniem przymierzamy się wspólnie z innymi gminami pozyskać środki z Funduszu Spójności lub ZPORR-u.

5. Rozpoczęcie przebudowy ulicy Grunwaldzkiej (poszerzenie drogi, chodnik). Jest to obecnie droga wojewódzka i wspólnie z Urzędem Marszałkowskim staramy się o przekształcenie jej na drogę krajową. całkowity koszt: 1.464.000,00.

Na ten rok planujemy pozyskanie środków zewnętrznych na około 200.000,00

6. Zagospodarowanie rzeki San w ramach programu „Błękitny San – szlak wodny” - budowa pomostu pływającego (keya), wiaty, zaplecza sanitarno – socjalnego; - całkowity koszt: około 450.000,00. W 75% środki zewnętrzne.

7. Drogi – przebudowy lub modernizacje ul. Błonie, Za Skałą, Igioza inne – w zależności od pozyskanych środków.

8. Rozpoczęcie likwidacji osuwiska przy ul. Krzywej i Podgórskiej – zabezpieczenie ich, odbudowa dróg - planowany koszt 1.200.000,00 (zależne od zdobycia środków)

9. Inne prace jak: remonty dachów na budynkach komunalnych, oświatowych, poprawa elewacji budynków. - w zależności od pozyskanych środków

10. Remont piwnic w Środowiskowym Domu Samopomocy - planowany koszt: 38.500,00 (środki pozyskane z Urzędu Marszałkowskiego)

11. Przyłącz energetyczny na składowisku odpadów (w trakcie realizacji) wraz z drobnymi remontami czaszy. - planowany koszt: 203.200,00 (środki pozyskane zewnętrznie)

To tylko większe zadania, których całkowity koszt jest większy niż budżet miasta na jeden rok.

Biorąc pod uwagę, iż do każdego zadania pilnego ze wszech miar, musimy dołożyć wkład własny od 25 – 50% to jest to uzasadnienie, że bez kredytów ich nie zrealizujemy.

Bez kredytów możemy tylko funkcjonować, ograniczyć się tylko do wydatków bieżących (np. Oświata, administracja, utrzymanie dróg), ale wówczas nie ma mowy o rozwoju. To tak jak w gospodarstwie domowym: kupujemy samochód, meble, sprzęt gospodarstwa domowego, zwykle na kredyt do spłacenia w ratach.

Projekt budżetu zakłada deficyt w wysokości 1.599.900,00 jest to różnica między dochodami a wydatkami miasta. Zakładamy dużą dyscyplinę w wydatkach bieżących. Jesteśmy oszczędni, oglądamy każdą złotówkę, nikogo nie rozpieszczamy finansowo.

Część radnych obawia się wpadnięcia Miasta w pętlę długów... To nieuzasadnione obawy.

Zakładamy w tym roku wzięcie 2 mln długoterminowych tanich kredytów i pożyczek, spłacając równocześnie 730.100,00 zł. kredytów z poprzednich lat.

Przypomnę, że rozpoczynaliśmy

kadencję z zobowiązaniami w wysokości 2.147.641,00.

W 2004 roku realizowaliśmy całą masę zadań, bardzo kosztownych i przyrost zadłużenia jest nieproporcjonalny do zdobytych środków.

Dociążyliśmy budżet kwotą 1.792.352,00, a środków zewnętrznych przez to zdobyliśmy na kwotę 3.011.685,00

Bez naszego wkładu nie możemy sięgać po środki zewnętrzne a bez inwestycji Miasto nie będzie się rozwijać.

Budżet miasta jest trudny ale realny. Zapewniam, że pieniądze będą dobrze ulokowane i dadzą miastu szansę na dalszy rozwój.

Prognoza kwoty długu na lata

2005-2008 w żadnym z wymienionych okresów nie odnotuje przekroczenia wielkości w zakresie stanu zadłużenia miasta.

Może wygląda to groźnie dla tych co bezpośrednio nie śledzą kondycji finansowych samorządów i nie śledzą mechanizmów jakie działają.

Przyjęliśmy zasadę, że realizujemy te zadania na które uda się zdobyć środki zewnętrzne, bo inaczej grozi nam marazm.

Ponadto szczególnie kanalizację dzielić będziemy na okresy realizacji tak aby obrót środków następował szybko i nie trzeba było w praktyce zaciągać kredytów na całość zadania pomimo, że są one zapisane w projekcie budżetu. Bo tak być

musi. W kwocie kredytu mieści się przede wszystkim nasz wkład własny w przedsięwzięcie realizowane z funduszy unijnych i zewnętrznych. Na opinie w sprawie dotacji czeka kilka projektów. Jeżeli którykolwiek wniosek nie zostanie zaakceptowany to pomniejszy się kwota długu. Dziś musimy zapewnić własny udział na wyrost jeśli chcemy sięgnąć po dotacje. A dla nas to droga do rozwoju.

A muszę powiedzieć, że pociąg cywilizacji jedzie szybko i obyśmy w nim znaleźli swoje miejsce.

Tego sobie i wszystkim życzę.

**Burmistrz Miasta
Anna Kowalska**

Coraz głośniejsze w Województwie Podkarpackim o Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego. Dnia 24 stycznia 2005 roku gościliśmy „u siebie” Komisję Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej Sejmiku Województwa Podkarpackiego.

Wraz z radnymi sejmiku przybyła do nas duża grupa samorządowców z całego województwa zainteresowana programem „Błękitny San”, starostowie, koledzy burmistrzowie i wójtowie, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego i Wojewody Podkarpackiego, instytucji związanych z ochroną środowiska, gospodarki wodnej i leśnej.

łań podjętych w ramach programu „Błękitny San” oraz promocji Pogórza Dynowskiego. Goście mieli okazję, aby poznać walory przyrodnicze, kulturowe i społeczne tego zakątka Województwa Podkarpackiego.

Dziś nikt już w województwie nie wątpi, iż rzeka San powinna być ogniwem, które łączy po-

szczególne gminy. Na Sanie i wokół niego musi powstać infrastruktura okołoturystyczna, by mogła rozwijać się turystyka piesza, rowerowa, a przede wszystkim wodna. Uczestnicy spotkania potwierdzili, że wzdłuż całego Sanu powinny powstać stacje wodne, a przy nich ścieżki przyrodnicze, szlaki piesze i rowerowe, co w efekcie pozwoli wyeksponować dziedzictwo kulturowe tego regionu, kulturę ludową, wyroby i rzemiosło regionalne.

Do tego potrzebne są małe i duże pieniądze pozyskiwane z funduszy unijnych, ale nie tylko.

Dlatego pod patronatem Wice-

Nasza mała ojczyzna Pogórze Dynowskie



Powitanie przybyłych gości przez Panią Prezes Zarządu Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego Annę Kowalską.



Stefan Struzik – przewodniczący Komisji Edukacji Kultury i Kultury Fizycznej – otwarcie konferencji.



Zespół ludowy z Babc.



Komisja Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej podczas obrad.

Celem spotkania było przede wszystkim zapoznanie komisji z działalnością Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego w zakresie edukacji, w tym edukacji ekologicznej, kultury i dzia-

marszałka Juliana Ozimka i Komisji Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej została podjęta realizacja programu „Błękitny San” – szlak wodny, którego autorem jest ZGTPD. Ten program, który najpierw miał dotyczyć tylko Zwią-

(ciąg dalszy na str. 6)

(ciąg dalszy ze str. 5)

ku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego obecnie został rozszerzony i obejmuje samorządy od Sanoka do Ulanowa. I to jest efekt naszego wspólnego działania samorządowców ponad podziałami administracyjnymi czy politycznymi. Pierwsze efekty rzeczowe projektu w postaci infrastruktury nad Sanem będą już widoczne w 2005 roku. Część zadań realizować będziemy w roku 2006.



Degustacja produktów regionalnych.

Zdjęcia: Jan Prokop



Wystawa przygotowana Zarząd Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu.

W dalszej części spotkania goście zwiedzili ekspozycje oraz wystawy przygotowane przez m.in. Zarząd Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu, Nadleśnictwo Dynów, Nadleśnictwo Bircza, Koło Łowieckie z Błazowej, rzeźbiarza Bogusława Kędzierskiego, Środowiskowy Dom Samopomocy z Dynowa, Wydawnictwo „Fundacja” z Nowego Są-

cza, Przeworską Fabrykę Krzesel „Trax”, twórców ludowych. Smakowite potrawy regionalne przygotowały Koła Gospodyń Wiejskich z gmin Krzywca (Babice), Dubiecko, Nozdrzec, Dydnia, gmina Dynów (Pawłokoma). Na stoisku miasta Dynowa swoje wyroby prezentowały: Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Dynowie, „Genesis”, OSM Jasienica Rosielna i „Oberża”.

Wydawnictwo „Fundacja” z

Nowego Sącza prezentowało opracowania o gminach położonych w dolinie środkowego Sanu. Całość uzupełnił film o Pogórzu Dynowskim – Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego oraz występy zespołu ludowego z Babic i zespołu instrumentalnego z MOKiR-u Dynów.

W realizacji przedsięwzięcia po-

możli nauczyciele, młodzież i dyrektorzy Zespołu Szkół w Dynowie. Potwierdzili, że na kadrę nauczycielską zawsze można liczyć.

Dlatego z dumą donoszę, że z tak zaangażowanymi samorządowcami, przedsiębiorcami, działaczami kultury, instytucji, nauczycielami i młodzieżą wygramy naszą małą ojczyznę.

Dziękuję zatem wszystkim, którzy wspierają to ważne przedsięwzięcie. Szczególne podziękowania kieruję do Pana Juliana Oziomka – Wicemarszałka Województwa Podkarpackiego, Stefana Struzika – Przewodniczącego Komisji oraz radnym sejmiku.

Anna Kowalska

Prezes Zarządu

Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego

Więści powiatowe



Rada Powiatu Rzeszowskiego podejmując uchwałę w sprawie Planu Rozwoju Lokalnego określiła szczegółowe zadania inwestycyjne na terenie Powiatu Rzeszowskiego na lata 2004-2008. Dla poszczególnych działań określono również szacunkową wartość inwestycji, co stanowić będzie podstawę do projektowania budżetów Powiatu Rzeszowskiego na kolejne lata.

Należy podkreślić, że okres najbliższych lat będzie miał zasadnicze znaczenie dla całego procesu integracji Polski z Unią Europejską. Właśnie w tym czasie, Unia planuje alokację w Polsce znacznych środków finansowych w ramach Funduszy Strukturalnych. Dodatkowy napływ znacznych środków zewnętrznych da powiatowi szansę na realny wpływ na kształt oraz kierunki rozwoju lokalnych społeczności, zgodnie z ich faktycznymi potrzebami.

HARMONOGRAM RZECZOWO-FINANSOWY DZIAŁAŃ DLA POWIATU RZESZOWSKIEGO NA LATA 2004-2008

2004-2006

1. Termomodernizacja 9 pawilonów (w trakcie realizacji). 2003-2005 w DPS w Górnice – 1 427 000
2. Elewacja budynku, wymiana okien, modernizacja korytarzy, remont łazienek i zagospodarowanie terenu wokół budynku placówki ZPOW w Budziwoju – 153 000
3. Ośrodek interwencji kryzysowej. Adaptacja pomieszczeń w ZPOW w Budziwoju – 53 000
4. Rozbudowa obiektu o rehabilitację, pralnię, świetlicę i pokoje 1 osobowe – DPS Kąkolówka – 1 000 000
5. Rozbudowa obiektu DPS Chmielnik o dodatkowe 10 miejsc – 2 000 000
6. Remont i adaptacja zabudowań folwarcznych DPS Łąka. 1998-2004 – 4 154 000
7. Założenie systemu przyzywowego p/poż w DPS Łąka – 150 000
8. Remont poddasza, wzmocnienie ścian maszynowni, wzmocnienie dachu DPS Dynów – 275 000
9. Budowa drogi, chodników i ogrodzenia przy domu DPS Dynów – 215 000
10. Adaptacja, remont, wyposażenie budynku ul. Sportowa 2A wraz ze stworzeniem miejsc parkingowych w Rzeszowie dla potrzeb PUP – 652 500

11. Adaptacja, remont, wyposażenie budynku ul. Langiewicza 15 i 17 wraz ze stworzeniem miejsc parkingowych w Rzeszowie dla potrzeb PUP – 212 500
12. Organizacja archiwum zakładowego, pomieszczenie oraz jego adaptacja, zakup jezdnych regałów (PUP w Rzeszowie) – 95 000
13. Wykonanie izolacji budynku CAB ul. Hanasiewicza 10 w Rzeszowie – 20 000
14. Wykonanie elewacji na budynkach ul. Partyzantów 1A, Hanasiewicza 10, Sportowa 2A, wraz z remontem dachu ul. Partyzantów 1A w Rzeszowie (PUP) – 350 000
15. Wymiana stolarki okiennej ul. Partyzantów 1A w Rzeszowie (PUP) – 28 000
16. Niwelacja terenu oraz zagospodarowanie ul. Partyzantów 1 A, ul. Sportowa 2A, ul. Langiewicza 15 i 17 w Rzeszowie (PUP) – 60 000
17. Wykonanie badań geologicznych wraz z ekspertyzą budynku i terenu ul. Partyzantów 1A, w Rzeszowie w związku z pęknięciami (PUP) – 10 000
18. Perspektywy dla młodzieży – 2 700 000
19. Przeciwdziałanie i zwalczanie długotrwałego bezrobocia – 4 500 000
20. Integracja społeczna i zawodowa osób niepełnosprawnych – 600 000
21. Promocja aktywnej polityki społecznej poprzez wsparcie grup szczególnego ryzyka – 4 500 000
22. Integracja i reintegracja zawodowa kobiet – 800 000
23. Podnoszenie kwalifikacji pracowników Starostwa i powiatowych jednostek organizacyjnych – 400 000
24. Remont, modernizacja, docieplenie, likwidacja barier architektonicznych ZOD w Błażowej – 534 508
25. Adaptacja części budynku Gminnego Ośrodka Zdrowia w Hyżnem na Zakład Opiekuńczo-Leczniczny wraz z dobudową szybu windowego – 1 417 000
26. Remont, adaptacja, docieplenie Przychodni Rejonowej w Sokołowie Młp. Budynek B. – 285 000
27. Remont, dobudowa, termomodernizacja budynku Gminnego Ośrodka Zdrowia w Lubeni – 520 000
28. Docieplenie ścian budynku Zakładu Opiekuńczo-Lecznicznego w Dynowie – 122 200
29. Docieplenie budynku wraz z wymian. obróbek blacharskich Przychodni Specjalistycznej ZOZ Nr 2, ul. Batorego 9 – 230 000
30. Docieplenie ścian i wymiana stolarki okiennej Przychodni Rejonowej w Głogowie Młp. – 350 805
31. Wykonanie więźby dachowej i krycie blachą powlekaną, docieplenie, wymiana stolarki Gminnego Ośrodka Zdrowia w Boguchwale – 287 936
32. Docieplenie stropodachu, remont, wymiana stolarki Przychodni Rejonowej w Tyczynie – 131 125
33. Utworzenie gabinetu okulistycznego w Przychodni Rejonowej w Tyczynie – 60 000
34. Docieplenie, wymiana stolarki Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Nienadówce – 67 300
35. Dostosowanie Oddziału Gruźlicy i Chorób Płuc do wymogów Unii Europejskiej. Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej Sanatorium w Górnem – 1 003 500
36. Wydzielenie w Domu Sue Ryder łóżek apalicznych oraz wprowadzenie usprawnień dla chorych hospicyjnych. jw. – 891 000
37. Stworzenie bezpiecznej przestrzeni dla chorych na Alzheimera. pawilon 8,9,11. jw. – 133 650
38. Budowa nowej linii technologicznej pralni zakładu – jw. – 111 150
39. Klimatyzacja obiektów zakładu. jw. – 133 650
40. Wentylacja mechaniczna obiektów zakładu. jw. – 111 150
41. Modernizacja sieci kanalizacyjnej. jw. – 834 300
42. Modernizacja pomieszczeń Zakładu Opiekuńczo-Lecznicznego. jw. – 133 650
43. Poprawa komunikacji w zakładzie – jw. – 33 750
44. Hipoterapia dla dzieci, młodzieży i dorosłych. jw. – 1 534 500
45. Doposażenie gabinetu ginekologicznego jw. – 45 000
46. Doposażenie laboratorium. jw. – 333 900
47. Rozwój i doskonalenie personelu (kursy językowe, szkolenia specjalistyczne). jw. – 99 900
48. Wydział finansowo-księgowy. zmiana oprogramowania MOL lub BOX, wymiana podzespołów i modernizacja, zakup komputerów (Starostwo Powiatowe) – 26 500
49. Instalacja sieci, dokumentacja sieci, oprogramowanie, komputery i drukarki, zapewnienie szerokopasmowego dostępu do internetu, elektroniczny obieg dokumentów, szkolenia (Starostwo Powiatowe) – 216 000 / 241 000 wraz z siecią radiową
50. Zakup kiosku multimedialnego, zmiana programów księgowych i kadrowych, rozwój oprogramowania sieciowego, szkolenia, oprogramowanie, wymiana serwera (Abonament) (Starostwo Powiatowe) – 170 900
51. Wykup pomieszczeń zajmowanych przez PODGiK przy ulicy Targowej 1 – 1 400 000
52. Wdrożenie postępowań scaleniowych na wnioski mieszkańców wsi z terenu powiatu – 10 000 000
53. Połączenie z informatyzowanego PODGiK ze służbami i jednostkami Starostwa (w pełnym zakresie z możliwością przekazywania danych) – 100 000
54. Wykonanie dla terenu miast pełnej modernizacji ewidencji gruntów i założenie ewidencji budynków – 400 000
55. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 366 R (110) Markowizna-Wólka Sokołowska w km 0+000. 2+000 – 915 000
56. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 333 R (551) Czarna Sędziszowska-Bratkowice-Miłocin km 6+560. 10+760 – 1 046 000
57. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 426 R (501) Błażowa-Harta w km 0+000. 7+411 – 1 220 000
58. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 414 R (600) Budziwój-Hermanowa km 0+000. 6+963 – 2 500 000
59. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 418 R (605) St. Borek-Borówki-Grzegorzówka dł. 7,837 z budową 1 mostu – 2 650 000
60. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 428 R (504) Lubno-Noworzec dł. 6,985 z budową 3 mostów – 3 400 000
61. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 432 R (507) Bartkówka-Sielnica dł. 5,500 – 2 100 000
62. Likwidacja przyczyn i skutków osuwiska w ciągu drogi 1 409 R (536) Zwięczyca-Niechobrz-Czudec – 389 000
63. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 404 R (586) Lubenia-Siedliska-Tyczyn dł. 9,833 – 5 000 000
64. Likwidacja przyczyn i skutków osuwiska w ciągu drogi 1 429 R (613) Błażowa gr. Kąkolówka – 531 000
65. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 396 R (579) Wilkowyja-Malawa-Wola Rafałowska dł. 12,620 – 5 500 000
66. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 422 R (612) St. Borek-Błażowa-Ujazdy most na rz. Strug, most na rz. Ryjak – 2 000 000
67. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 423 R (610) Brzezówka-Makuczka-Błażowa dł. 6,900 – 3 450 000
68. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 388 R (540) Trzciana-Nosówka-Zwięczyca dł. 14,159 – 7 100 000
69. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 416 R (602) Tyczyn - Nowy Borek - Błażowa d. 8,500 – 4 250 000
70. Budowa Centrum Socjalno-Rehabilitacyjnego DPS Górno. II etap – 3 530 000
71. Programy antywirusowe, firewall, zakup 5 komputerów. Starostwo Powiatowe – 39 800
72. Rozbudowa Centrum Diagnostycznego ZOZ Nr 2, ul. Fredry 9 w Rzeszowie – 4 500 000
73. Wyposażenie w sprzęt nowo wybudowanego bloku dydaktycznego i sali gimnastycznej w Zespole Szkół w Sokołowie Młp. – 2 000 000
74. Utworzenie bazy do nauczania w zawodzie technik elektronik i technik handlowiec w Zespole Szkół w Sokołowie Młp. – 80 000
75. Utworzenie bazy dydaktycznej do nauczania w zawodzie.technik ekonomista. w Zespole Szkół w Tyczynie – 100 000
76. Modernizacja bazy dydaktycznej związanej z żywieniem (pracownia gastronomiczna i pracownia mikrobiologii) w Zespole Szkół RCKU w Trzcianie – 100 000
77. Wyposażenie pomieszczeń w sprzęt szkolny w LO w Dynowie – 80 000
78. Wykonanie boiska sportowego dla potrzeb Gimnazjum w Zespole Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Budziwoju – 100 000

(ciąg dalszy na str. 8)

(ciąg dalszy ze str. 7)

79. Rozbudowa i modernizacja Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mrowli. Stworzenie bazy dydaktycznej do przysposobienia zawodowego osób niepełnosprawnych oraz poprawa bazy socjalno-bytowej – 4 100 000
80. Remont zabytkowego budynku dydaktycznego w Zespole Szkół w Tyczynie – 10 000 000
81. Utworzenie bazy noclegowo-bytowej dla potrzeb hali widowiskowo-sportowej przy Zespole Szkół Agropodsiębiorczości w Miłocinie – 1 500 000

2004-2008

82. Zakup samochodów niezbędnych do realizacji nauki jazdy (realizacja programu nauczania dla danego zawodu) dla ZSZ w Dynowie, ZS w Sokołowie Młp., ZS RCKU w Trzcanie, ZSA w Miłocinie – 300 000
83. Wykonanie map numerycznych (przetworzenie istniejących map analogowych ewidencyjnych i zasadniczych do postaci numerycznej - około 80 obrębów) – 2 000 000
84. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 422 R (612) St. Borek-Błazowa-Ujazdy dł. 11,361 – 4 550 000
85. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 386 R (572) Trzebownisko-Łąka-Łukawiec i nr 1 384 R (571) Terliczka-Łąka-Strażów. budowa 2 mostów (w tym Wisłok-Trzebownisko) – 4 000 000

86. Modernizacja drogi nr 1 431 R (506) Dynów-Dąbrówka Starzeńska dł.3,500 – 1 750 000
87. Budowa 1 mostu na drodze nr 1 417 R (603) w mieście St. Borek – 1 000 000
88. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 386 R (572) Trzebownisko-Łąka-Łukawiec i nr 1 384 R (571) Terliczka-Łąka-Strażów. droga nr 4 dł. 14,378 – 4 700 000
89. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 405 R (585) Zarzecze-Siedliska. dł. 1,585 z budową 1 mostu (most Wisłok-Zarzecze) – 4 500 000
90. Modernizacja (przebudowa) drogi nr 1 427 R (614) Piątkowa-Futoma dł. 5,297 – 2 100 000
91. Wykonanie modernizacji ewidencji gruntów i założenie ewidencji budynków na terenach wiejskich – 9 000 000
92. Perspektywy dla młodzieży – 1 000 000
93. Przeciwdziałanie i zwalczanie długotrwałego Bezrobocia – 1 000 000
94. Integracja społeczna i zawodowa osób niepełnosprawnych – 1 000 000
95. Promocja aktywnej polityki społecznej poprzez wsparcie grup szczególnego ryzyka – 1 000 000
96. Podnoszenie kwalifikacji pracowników Starostwa i powiatowych jednostek Organizacyjnych – 600 000
97. Integracja i reintegracja zawodowa kobiet – 1 000 000

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

Dynów: Galeria „Na Zabramie” się rozwija.

„Dom Pracy Twórczej”

Mimo, iż Galeria „Na Zabramie” w Dynowie działa od kilku miesięcy, to jest już o niej głośno, a nawet zaczynają w niej tworzyć znani artyści znajdujący na Dynowszczyźnie niepowtarzalny klimat do pracy.

W dynowskiej galerii ruch jak na targu. Właściciele obiektu mimo ciasnoty i ogólnie panującego nieporządku nie narzekają. Jak mówią jest tu niepowtarzalna atmosfera do pracy. W takim klimacie najlepiej się tworzy. W chwili obecnej z gościnności pani Joli Pyś i Janusza Miklasza korzysta absolwentka wydziału konserwacji malarstwa sakralnego Królewskiej Wyższej Szkoły Sztuki Wyzwolonej w Sztokholmie Elżbieta Borkowska, która z pędzlem nie rozstaje się od najmłodszych. Jak stwierdziła jej mama, miała być kompletnym beztalenciem, gdyż próbując skopiować w wieku pięciu lat obraz Kossaka jej koń miał pięć nóg. No cóż w przyrodzie czasem się tak zdarza. Urok malarstwa pani Elżbieta wyniosła z rodzinnego domu. Dziś z sentymentem wspomina jak na jego ścianach wisiała duża ilość pięknych arcydzieł. Już od ponad piętnastu lat żyje z malowaniem. Jej obrazy można oglądać również w Wetlinie, Sanku, Krakowie oraz wielu innych miastach. *Uwielbiam malować ikony oczywiście tradycyjną techniką.* Podczas wspólnego malowania artystom wpadł do głowy nie tuzinkowy pomysł. Postanowili połączyć swoje siły. Zjednoczyć się.

Chcą promować się wspólnie. Jak mówi pani Elżbieta każdy z nas tworzy, co innego: jest malarstwo, rzeźba, ikona, witraże. Menadżerem artystów została

nie pokazywać swoje dzieła. *Naszym marzeniem jest stworzenie Domu Pracy Twórczej, mamy nadzieję, że ruszy niedługo, wszystko zależne jest od finansów i tu liczymy na sponsorów. Chcemy również organizować warsztaty. Mają być dostępne dla wszystkich. Przede wszystkim dla tych, którzy dysponują większą ilością czasu. Chcemy nauczyć ludzi, rzeźbić, malować, robić witraże, chcemy ich nauczyć pisania ikon.* Pani Elżbieta ma już spore doświadczenie w pracy z takimi grupami, nawet zagranicznymi. Niestety dylematem jest brak większej bazy noclegowej, jak też brak pola namiotowego z prawdziwego zdarzenia. Maja w końcu nadzieję, iż władze miasta ten problem postarają się, choć w części rozwiązać przed nadchodzącym sezonem. W końcu w Dynowie tyle mówi się o turystyce i rekreacji.

ma już spore doświadczenie w pracy z takimi grupami, nawet zagranicznymi. Niestety dylematem jest brak większej bazy noclegowej, jak też brak pola namiotowego z prawdziwego zdarzenia. Maja w końcu nadzieję, iż władze miasta ten problem postarają się, choć w części rozwiązać przed nadchodzącym sezonem. W końcu w Dynowie tyle mówi się o turystyce i rekreacji.

G. Sz.



Pani Elżbieta Borkowska podczas pracy w dynowskiej galerii. Fot. Grzegorz Szajnik

pani Renia Śliwińska i teraz jednoczą szeregi zapraszając innych na tym terenie tworzących. Tam gdzie jest to możliwe będą współ-



14 luty. Dla niektórych z nas to data magiczna. Niemalże tak samo ważna jak nie wiem co... To w ten dzień, jedyny w roku, niepowtarzalny, wypowiadamy, często na niezręcznie przyrządzonej kartce, te najważniejsze ze słów: Kocham Cię... Ewentualnie, gdy już mamy za sobą pierwsze lody przełamane, zapraszamy tę jedyną i ukochaną osobę na wieczór, i razem spędzamy kilka chwil w MacDonalddie. No tak, zapomniałem, że w Dynowie MacDonalda nie ma (dzięki Bogu). Więc nie ma gdzie spędzić tego wieczoru we dwoje, chyba że w jakiejś tam knajpie w towarzystwie grupy wydzierających się, proszących o 50 groszy lub o papierosa, pijanych i „wrażliwych na mydło” ludzi. Ale jak się ma nacie lub eścia lat, i cały świat przed sobą to, przepraszam bardzo, nie chcę z takiej propozycji korzystać. Z właszcza, że nienawidzę Walentynek.

Od razu ktoś kto zarzuci mi, że jestem zaściankowy, że w społeczeństwie otwartym na inne kultury i obyczaje moje zachowanie jest samobójstwem społecznym, swojego rodzaju *fais pas*. Można powiedzieć, że jestem jak wyrzutek, wrzód na pewnej części ciała naszego *societes*. No cóż, może i jestem właśnie taki, ale jakoś perspektywa wysyłania do Mojej Ukochanej Osoby różowo-czerwonej walentynki, z życzeniami i zapewnieniami, że Ją będę zawsze i po wsze czasy kochał wydaje mi się idiotyzmem. Nie, nie będę i nie chcę poniżać lub drwić z tych, którzy obchodzą to święto. Nie ma sprawy. Róbcie jak chcecie. Jednakże zanim powiesicie na mnie wszystkie psy wałęsające się po ulicach naszego Dynowa, pozwólcie mi wytłumaczyć dlaczego nie obchodzę i nienawidzę walentynek.

Po pierwsze, nie usłyszycie tu żadnych bzdur o zalewaniu nas przez obcą nam kulturę, czy jakąś tam amerykańską czy wręcz macdonaldyzację naszego narodu. Naród jest tym, czym chce być, nie jest jakąś zastygłą masą, na wieki uformowaną i niezmienną. Naród się zmienia, jego obyczaje i (anty?)kultura wciąż powstają. I jeśli jakaś część narodu stwierdzi, że walentynki są OK to ja nie mam nic przeciwko. Po prostu nie będę obchodził tego święta.

Po drugie, a może najważniejsze, nie zgadzam się z naturą tego święta. 14 luty. To zaledwie jeden dzień. Jeden dzień, który staje się symbolem lub zamiennikiem za 364 pozostałe dni w roku. Wyznaje ktoś komuś miłość i mocno wierzy, że jest załatwiony, że ma spokój aż do następnych walentynek. Dlatego nigdy nie kupuje żadnych kwiatów w święta. Dlaczego przecież mam

mówić Mojej Ukochanej Osobie, że Ją kocham, i traktować Ją specjalnie tylko w ten dzień? Czy nie powinienem Jej traktować tak, jakby każdy dzień był 14-tym lutym? I w każdym dniu, i

FELIETONY Dynowinki

Walentynkowe rozważania

w każdej czynności codziennej okazywać Jej Miłość? I codziennie *patrzeć nie na siebie ale w jednym kierunku?* I przyrządzać wspólnie konfitury na zimę, i planować, co będziemy robić jutro lub za godzinę lub za pięćdziesiąt lat. I zapominać o „ja”, i widzieć tylko „ty”.

Po trzecie, nienawidzę komercji. A walentynki to nic innego, jak kolejna próba wmówienia ludziom, że muszą kupić to i to, lub może tamto, by okazać swojej ukochanej miłość. I dlatego mamy kolejki w kwociarniach, Poczta Polska zaciera ręce, bo interes kwitnie, a producenci czekoladek, bombonierek itp. liczą tylko jak dużo zarobili. Dziękuję, ja nie daję się nabrać. Zostanę poza tą bieganiną, zbieraniną i poczekam na inny dzień, gdzie ani kolejek nie będzie ani pogody odpowiedniej i powiem Mojej Ukochanej Osobie, że Ją... Ale jeszcze nie czas.

Po czwarte, i najważniejsze. Skąd mogę wiedzieć, że akurat tę osobę kocham? I że będę z nią do końca mojego życia? Przecież to może być zwykłe zauroczenie, jakie się często zdarza i po kilku latach, tak samo jak nagle powstało, zgasnąć niczym żar, który przychodzimy oglądać po wczorajszym ognisku... Przecież na miły Bóg, może... A wtedy zostaje głupie uczucie, jakby się stało nago na środku Rynku. I nic nie można powiedzieć. A przecież Miłość nie potrzebuje słów, wystarczy jedno spojrzenie, dotyk jedwabistej skóry i... wtedy można wszystko zwyciężyć, pokonać. *Miłość nigdy nie ustaje.*

Więc, następnym razem, gdy przyjdzie Ci ochota na walentynki zastanów się Przyjacielu, ile w tym co robisz, jest Ciebie a ile tego, co Ci wmówili. Ile jest tego prawdziwego, najcudowniejszego i najwspanialszego z uczuć, Miłości, a ile szukania zysku, przyjemności może tylko na chwilę lub dwie... I kiedy z ciężką ręką i głową zakrzętniętą rozmyślaniami nad idealnym prezentem przemierzać będziesz ulice od sklepu do sklepu, spróbuj sobie uświadomić, że najpiękniejszy prezent jest czasami najprostszy. Czasami wystarczy przyjść, przytulić Ją bardzo mocno i wyszeptać Jej do ucha jak najszczerzej, *Twoje Oczy - Wspaniałe Ogrody. Tam chcę być, teraz, zawsze i na wieki. Gdzie Ty, tam i ja. I pamiętaj, że nie ważne, co się stanie, ja kocham Cię...*

plusqua

Polacy papugi, choć swoje święta mają

Z okazji „Dnia Zakochanych” wysyłamy kartki, dajemy czekoladki i serduszka, ale kiedyś w krajach niemieckojęzycznych 14 luty uchodził za dzień feralny. Sam święty Walenty natomiast stał się patronem chorych na padaczkę. Gdy był biskupem we włoskim mieście Terni, miało miejsce pewne zdarzenie. U schyłku swego długiego życia święty Walenty udał się do Rzymu. Został tam zaproszony przez filozofa Kratona, który słyszał o cudownej mocy, jaką posiadał biskup. Mimo że był poganinem, szukał ratunku dla swojego jedyne go syna; chłopca, który był strasznie poskręcany przez chorobę, czekało go życie pełne cierpień, bez nadziei na poprawę zdrowia i losu. W domu filozofa doszło do swoistych przetargów. Biskup zgodził się pomóc, ale w zamian

cała rodzina poganina miała zacząć wierzyć w Boga. Po długich pertraktacjach Kraton zgodził się przyjąć chrzest. Dzień upłynął na modlitwach, a kiedy słońce chyliło się ku zachodowi, z pokoju chorego wyszedł święty Walenty, a za nim zdrowy zupełnie chłopiec. Wraz z rodziną Kratona nawrócili się też jego uczniowie. Gdy wieść o nawróceniu tyłu rzymskich obywateli dotarła do senatu, uznano Biskupa za niebezpiecznego dla otoczenia. Skazano go na śmierć przez ścięcie. W związku z tym zdarzeniem ludzie dotknięci epilepsją czy podagrą zachowują 14 lutego ścisły post, aby tą ofiarą błagać świętego o ratunek. W kalendarzach polskich pod tą datą widnieje „Dzień Zakochanych”.

(ciąg dalszy na str. 10)

(ciąg dalszy ze str. 9)

Kupowanie swym ukochanym kolorowych kartek nie należy już do rzadkości. Fakt przeistoczenia dnia chorych w dzień zakochanych wydaje się trochę „niesmaczny”. Sprzedawcy wykorzystują zwiększony popyt na „miłosne potworki” i próbują sprostać komercyjnemu „apetytowi”. Nie sposób również nie wspomnieć o bezkrytycznym naśladownictwie, jakiemu poddało się polskie społeczeństwo, bowiem „walentynki” to święto, które przywędrowało do nas z Zachodu. Należy też zaznaczyć,

że nie każdy, kto „uznaje” to święto, obchodzi je w należyty sposób. Niestosowne żarty, jakie robią swoim znajomym a czasem nieznanym „walentynkowie” sprawiają, że można poczuć się urażonym.

Święto to ma wielu zwolenników, ale są i tacy, którzy podchodzą do tego obojętnie a nawet mają negatywne nastawienie. Niestety z obserwacji wynika, że ma ono szansę stać się „Komercyjnym świętem XXI-go wieku”. Co roku przybiera bowiem w sklepach „walentynkowych gadżetów”, a im bliżej 14-go lutego, tym bardziej czerwono jest w miej-

scach, gdzie można je nabyć. Gdy wejdziesz do jednego z takich sklepów, przywita Cię dziesięciocentymetrowe pluszowe serce z pozytywką wołającą oczywiście nie w ojczystym języku „I love you”, jakby nasze słowa „kocham Cię” były mniej wymowne.

Kochać można przez cały rok, a nie tylko 14-go lutego, bo jeśli uczucie jest prawdziwe, to nie są potrzebne żadne święta, zaś okazywanie ich może stać się codziennym rytuałem zakochanych.

Agata Bajda, Ewa Pielak

Młodzieżowy Klub Europejski
Liceum Ogólnokształcące w Dynowie



Jak drzewiej bywało czyli... świat dawnych lalek i zabawek

*Pamiętajcie o lalkach zakurzonych porwanych
Pamiętajcie o lalkach z każdym rokiem przez was mniej kochanych
O laleczkach szmacianych i o misiach puszystych
O konikach bujanych przytulankach jedwabistych
O tych które mówiły mama i o tych które milczały
O bogatych i barwnych i o biednych i szarych
Pamiętajcie o lalkach gdy wracacie z przedszkola
Pamiętajcie pamiętajcie o lalkach kiedy wciągnie was szkoła
A i później w życiowej pogoni nie zapomnijcie o nich
Pamiętajcie o lalkach porzuconych na strychu
Pamiętajcie o lalkach które tęsknią do was wciąż po cichu
O pajacach bez ruchu żołnierzykach przegranych
O Małgosiach i Kaśkach w sukienkach wypłowiowych
O tych które wciąż pamiętają i o tych które zapomniały
O poważnych i śmiesznych i o smutnych i samych*

Jacek Cygan



Ile ciepła ukryło się w słowach tej piosenki dla dzieci śpiewanej przez Majkę Jeżowską. Ożywają wspomnienia migocące cudownym światem dzieciństwa... Znów wraca najpiękniejsza lalka, ta w ślicznej, niebieskiej sukience i złocistych lokach. To nic, że była cała ze szmatek i sukienka jej „niewielka”, przecież swą obecnością nieraz pomagała nam w trudnych chwilach. Pewnie każdy ma taką swoją Zuzię, misia, przytulankę a może pociąg czy piłkę, na wspomnienie której robi mu się cieplej w sercu.

Nie ma dokładnych danych ale można podejrzewać, że zabawki były obecne w świecie dzieci od zawsze. Nie od razu stanowią je wspaniałe, nowoczesnie wyposażone domki Barbie czy elektryczne, wyścigowe samochody ale małe figurki wykonane często w prymitywny sposób, z niezbyt wyszukanych materiałów.

Zabawka to miniaturowe wyobrażenie przedmiotów używanych przez ludzi w świecie realnym. Ożywa w wy-

obraźni dziecka, jest kochana lub nie lubiana, zna wszystkie sekrety swojego właściciela. Ma olbrzymi wpływ na kształtowanie gustów i wychowanie estetyczne każdego młodego człowieka, jest pierwszym przedmiotem z którym dziecko ma bliski, bezpośredni kontakt. Ona najczęściej decyduje o jego postawie życiowej, o wyborze zawodu, sposobie myślenia a także o kulturze. To przez zabawkę dziecko wchodzi w świat dorosłej odpowiedzialności. •le zaprojektowana i niedbale wykonana może zostawić negatywny ślad w psychice i upodobaniach estetycznych dziecka. W umyśle dorosłego człowieka najsilniej odciskają się doznania i przeżycia z dzieciństwa, którego nieodłącznym elementem są zabawki.

To tłumaczy częste zainteresowanie dziewczynek lalkami, będącymi „ucieleśnieniem” ich późniejszych marzeń o dorosłości i macierzyństwie. Z jaką czułością te małe kobietki naśladują zachowania swoich mam...

Lalkami bawiły się już dzieci starożytnych Egipcjan, mieszkańców Babilonu, Rzymian czy dostojników chińskich. Ogromny wpływ na rozwój rzemiosła zabawkarskiego miała rosnąca pozycja stanu mieszczańskiego. Dużą wagę zaczęto przykładać do edukacji dzieci jak i roli jaką w ich życiu pełniła zabawa. Zabawki czy lalki wykonywane były z różnych materiałów: drewna, wosku i mas papierowych. W zakładach rzemieślniczych przyjęto metodę organizacji pracy stosowaną w fabryce, mianowicie każdy robotnik odpowiedzialny był za jedną z części lalki. Na koniec wszystko to razem łączono i sprzedawano jako lalkę do zabawy. Głowę oraz tułów z drewna malowano, po wcześniejszym pokryciu warstwą mieszanki gipsu i kleju. W latach 1830 – 1840 robiono głowy z masy papierowej, umieszczane na korpusach ze skóry lub materiałów. Rysy lalek stały się delikatniejsze, głównie dzięki szklanym oczom, bambusowym zębom oraz charakterystycznym pół-

otwartym ustom. W latach 1840-1850 powszechniejsza stała się porcelana. Nowy, przyjemny w dotyku materiał nadał głowom lalek naturalność. Wytwarzano figurki przedstawiające cesarżową Eugenię, królową Wiktorię i eleganckie damy. Około 1850 roku w Paryżu pojawiła się laleczka "manekin", wraz z całą garderobą, pełną ubrań, bielizny i niezbędnych przyborów. W 1885 roku zaczęto wytwarzać małe laleczki przedstawiające dzieci w wieku 5-7 lat, z główkami z nieoszklawionej porcelany, umieszczonymi na korpusie za pomocą elastycznej tasiemki.

Od połowy XIX wieku wprowadzono nowy materiał w przemyśle lalkarskim – celulozę. Wytwarzane w ten sposób laleczki były szorstkie i nie miały ruchomych kończyn. Wkrótce ulepszono technikę wytwarzania, zaczęto bowiem produkować oddzielnie każdą część, a następnie łączono je taśmami elastycznymi. Celuloza, pomimo tego, że była bardzo lekka i elastyczna stwarzała zagrożenie ze względu na łatwopalność. W końcu lat 50-tych XX wieku zaprzestano używania tego materiału do produkcji zabawek.

Koniec XIX wieku przyniósł wiele nowości. Twarz lalki odzwierciedlała już mimikę człowieka wyrażającą radość, smutek lub gniew a te wyrabiane we Włoszech od 1870 roku w zakładach Luigi Furga potrafiły nawet zamykać oczy. Stosowano jako surowiec masę papierową. Pod koniec I wojny światowej Elena König Scavini wprowadziła na rynek lalki z materiału, których produkcja polegała na wygniataciu na gorąco, pod ciśnieniem w metalowej prasie przetworzonego płótna. Nadawano mu w ten sposób idealne kształty, doczepiano delikatne mohairowe fryzury oraz zakładano ubranka wykonane z płótna lub organdy.

Kto z nas ich nie pamięta? Były takie kochane... Jednej z nich poświęcono nawet piosenkę – *„Zuzia, lalka nieduża a na dodatek cała ze szmatek lecz kocham ją najbardziej ze wszystkich swoich lalek choć nie ma sukni złotej zabiorę ją na bal...”*

Wśród zabawek, którymi posługiwali się dzieci zamieszkujące nasze tereny te wszystkie „nowości” obecne były zdecydowanie później niż w zachodniej

Europie.

Mimo że prymitywne, stanowiły równie kochany „świat magicznych drobiazgów”.

Na Podkarpaciu ośrodkami ludowego rzemiosła zabawkarskiego były wieś Brzoza Stadnicka koło Łańcuta i Leżajsk. Wykonywano tam zabawki z drewna, gliny, słomy, skrawków materiału i innych surowców. Najczęściej można było kupić je na targach, jarmarkach a przede wszystkim na odpustach, także od wędrownych handlarzy. Zabawki te ujawniają dużą pomysłowość, różnorodność i bogate zdobnictwo. Najciekawszymi były drewniane konie na biegunach. Korpus wykonywano zazwyczaj z naturalnie wygiętego konara lub pnia drzewa a łeb rzeźbiono najczęściej w konwencji naturalistycznej. Biegunami były owalnie wyprofilowane deski lub wygięte gałęzie. Prócz koni na biegunach produkowano wszelkiego rodzaju drewniane wózki i miniaturowe narzędzia pracy jak na przykład

taczki oraz zabawki wprowadzane w ruch za pomocą siły wiatru (różne wiatraczki, trący, tańczące pary, ptaki itp.). Uruchamiano je także za pomocą mniej lub bardziej skomplikowanych mechanizmów wykorzystujących np. zębate koła lub te rozwiązania techniczne, które miały zastosowanie w wodnych kuźnicach i foluszach poruszających

czy młoty czy stępy.

Popularne były również zabawki skonstruowane z kilku skrzyżowanych deseczek, mogących się zwierać lub rozchodzić, podobnie jak nożyce. Na deseczkach tych ustawiano figurki żołnierzy, jeźdźców na koniach, tańczące pary, lalki itp., które zmieniały swe uszeregowanie w zależności od ruchu desek. Inną konstrukcją miały zabawki umieszczone na dwóch listwach, które poruszane wzdłuż swej osi wprowadzały w ruch dwie figurki: kowali bijących młotem, koziołki trykające się rogami, niedźwiedzia i dziada itp. Najpopularniejszymi zabawkami wywodzącymi się z podkarpackich ośrodków zabawkarskich były: koniki umieszczone na deseczkach z czterema kółkami, koniki z brykami, para koników zaprzężona do bryczki, także karuzele z tańczącymi parami, motyle i kaczki z trzepoczącymi skrzydłami, kury dziobiące ziarno, wózeczki z ruchomymi kogutkami, różne typy wózków i kołysek, taczek i kó-

łek na patyku oraz zabawki nowszego pochodzenia jak na przykład samochody i samoloty.

Stale obecne wśród ludowych zabawek były gałkankowe lub drewniane lalki. Należy pamiętać, że pełniły one czasem inne funkcje niż tylko zabawowe. Wykorzystywano je do omawianych w poprzednim numerze „Dynowinki” szopek oraz w przedstawieniach teatrów lalkowych. Ciekawe, że historia takich widowisk jest bardzo stara. Lalki występowały już w starożytnym Egipcie a w Polsce od XVI wieku. W zależności od technik poruszania odróżnia się następujące rodzaje:

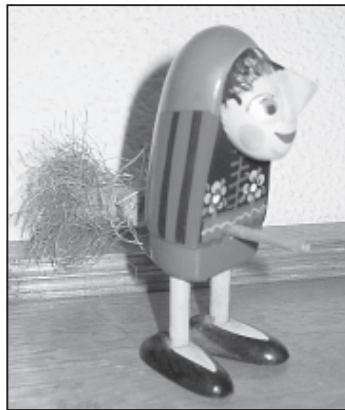
- Jawajka – poruszana od dołu przez rękę aktora wspomaganą przez czempurity (druty, patyki) animujące ręce i nogi,
- Kukiełka – lalka umieszczona na kijku ze swobodnie zwisającymi kończynami, poruszana od dołu,
- Marionetka – zawieszona nićmi na krzyżaku, za którego pośrednictwem od góry poruszają ją animatorzy, R Pacynka – lalka rękawiczkowa, nakładana na dłoń, palce poruszają głowę i ręce pacynki.

Obecnie znaną w całym kraju jest renomowana Pracownia Lalek „Kasia” w Pilźnie k. Dębicy na Podkarpaciu. Postacie tam wykonane zdobią m.in. całoroczną szopkę bożonarodzeniową prezentowaną w Nowym Sączu. Lalkarze przygotowują figurę m.in. Jana Pawła II oraz świętego Franciszka, świętego ojca Pio czy świętego Maksymiliana Kolbego do sanktuarium maryjnego w Niepokalanowie. Dbają o wierne odtworzenie postaci nawet poprzez dobieranie starych tkanin aby suknie lalek przypominały autentyczne, oryginalne stroje i buty.

Pracownia Lalek „Kasia” przygotowuje także ekspozycje i współpracuje z Muzeum Lalek w Pilźnie, w którym znajdują się jedne z najbogatszych tego rodzaju zbiorów z całego świata w Polsce. Możemy tam zobaczyć zarówno postacie historyczne – rody królewskie, bohaterów znanych bajek oraz lalkowe przedstawienie współczesnych ludzi świata polityki i kultury. Wokół muzeum znajduje się skansen obejmujący miniaturowe zagrody, zamki i bajkowe budowle.

Podobne, choć nie zawsze o równie bogatych zbiorach muzea umiejscowione są także w innych sądkach Polski na przykład: Muzeum Zabawek w Szklarskiej Porębie, ekspozycja lalek teatralnych w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, Miejskie Muzeum Zabawek ze zbiorów Henryka Tomaszewskiego w Karpaczu.

Opracowali AJM



Trudno jest pisać o osobach publicznych, powszechnie znanych, o których wszyscy w miasteczku wszystko wiedzą, a tak naprawdę już po krótkim czasie od przejścia na emeryturę ich dokonania, osiągnięcia przypisuje się komu innemu, często z powodów osobistych – pomniejsza, przemilcza, bo tak nakazuje ogólnie przyjmowana w danym momencie poprawność polityczna. Trudno byłoby się dziwić młodemu, ale starsi pamiętają wiele, przekazują swoją wiedzę i opinie, bo mimo pewnej niechęci do poznawania rodzinnej i środowiskowej przeszłości, proces jej monumentalizacji trwa a oni czując się częścią układanki „Nasza mała Ojczyzna”, też są jednym z jej elementów, „kolorowym puzzlem”.

**DYNOWSCY
ZAWCZANI
NIEZWYCZAJNI**

PREZES

Wszyscy Go w mieście znają, a i poza nim – także. W wielu urzędach i instytucjach ponadlokalnych wspomina się Prezesa, który przez 20 lat kierował Spółdzielnią Inwalidów w Dynowie a w latach 1986-89 był Naczelnikiem Miasta i Gminy Dynów. Pełnił jeszcze wiele funkcji społecznych, ale pisząc te słowa a zapewne także Szanownych Czytelników Dynowinki, bardziej interesuje to, co w dynowskim świecie zmieniło się z udziałem bezpośrednim lub pośrednim Pana

Józefa Kędzierskiego

/ popularnego Józka Grubego/

Dynowianin z dziada pradziada, z Kędzierskich z Bajora i Łukasiewiczów po Kądzieli, urodził się 2 stycznia 1931 roku. W dynowskim liceum/ówczesnym gimnazjum/ zdał maturę razem z takimi tuzami klasowymi jak Leopold Dżuła, A. Wolański,

Zbigniew Szalajda, Tadeusz Jakielasz, Zdzisław Błotnicki.

W 1953 roku już pracował w Spółdzielni Kopyciarskiej w Dynowie / na terenie starej targowicy/ a należącej do Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych w Warszawie i był

wówczas najmłodszym prezesem. Produkowali spody drewniane do butów, prawidła, kopyta. Wtedy buty bardzo szanowano, wkładano doń prawidła, żeby nie deformowały się. Dwa tartaki; w Hadlach i w Dynowie dostarczały tarcicę całej okolicy.

Po służbie wojskowej w latach 1955 – 57 zorganizował własną wytwórnię wód gazowanych (w lokalu naprzeciw poczty), ale zamówienia napływały nieregularnie, bardzo zmienne, więc szybko zrezygnował.

Jako znany w powiecie brzozowskim działacz społeczny, w 1962 r. powołany został na stanowisko Prezesa Zarządu Spółdzielni Inwalidów im. J. Kilińskiego w Dynowie i pełnił tę funkcję nieprzerwanie przez 20 lat.

Spółdzielnia działała już od lutego 1951 roku, bo już wtedy ludowa władza skutecznie organizowała pracę i zarobki indywidualnych rzemieślników. Grupa najaktywniejszych szewców i krawców zawiązała spółdzielnię, której patronem stał się bohater narodowy, szewc Jan Kiliński. Wśród założycieli spółdzielni widnieją nazwiska: Piotr Kiszka, Jakub Bielec, Walenty Paździor, Stanisław Łabędzki, Jakub Buczkowski, Szymon Stankiewicz, Stefan Wróblecki, Szymon Mnich, Jan Kucel, M. Kiełbasa, Wł. Bielec, M. Kuszek, St. Marszałek, M. Kędzierski.

Spółdzielnia działała, sąd w Brzozowie zatwierdził statut, ale jednego lokum nie było, za to form działalności aż kilkanaście, a to: usługi szewskie, krawieckie, elektryczne, instalatorsko-kanalizacyjne, handlowe, gastronomiczne i produkcja wafli.

Jej punkty usługowe mieściły się w różnych lokalach, a zarząd urzędował w budynku Banku Spółdzielczego /późniejsza szkoła zawodowa/. Gdy władze miasta z przewodniczącym miejskiej rady M. Brewką na czele a przede wszystkim Pan Edward Owski przystąpił do organizacji po raz drugi szkoły zawodowej/ dyrektorką pierwszej była Pani Wolańczykowska/, spółdzielcy opuścili lokal banku i przenieśli się, a raczej kilka razy z rzędu przenosili się do różnych budynków. Produkcję odzieży zorganizowali w budynku byłego Urzędu Miasta przy ul. Mickiewicza a pion administracyjny mieścił się w wynajmowanych domach prywatnych: W. Gąseckiej, Fr. Mola a także w Domu Strażaka. Spółdzielcze punkty usługowe rozsiane były po całym mieście: przy rynku, na ulicy Piłsudskiego, Kościuszki, na Podwalu i ul. Mickiewicza.

Gdy w 1962 roku prezes Józef Kę-



Prezes ze swoimi współpracownikami na wycieczce w Zakopanem.



Spotkanie po 60 latach

dzierski rozpoczął pracę, był to bardzo ciężki okres dla spółdzielni po stratach finansowych z 1961 roku, ale już wkrótce odnotowano 70- osobowe zatrudnienie a w następnym uruchomiono taśmowo system szycia odzieży dziennej, nocnej i szpitalnej. Wiele pracy włożył Zarząd z Prezesem na czele i specjalista od produkcji taśmowej inż. Maślanka, a efekty przeszły oczekiwania, na zbyt nie narzekano, bo zamówienia płynęły z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Tekstylnego.

Czas płynął, zmieniały się trendy i kierunki polityczne a spółdzielnia nadal świadczyła różne usługi. Sztandarowym przedsięwzięciem końca lat sześćdziesiątych była elektryfikacja Dylągowej. Nadzorujący inwestycję inż. Stanisław Góra obiecał na zebraniu wiejskim zakończenie prac przed Bożym Narodzeniem, a tu daleko było do finału. Ryzykując wiele na święta podłączono Dylągową „na ostro”, bez transformatora a po feriach wyłączono i zakończono wszystkie prace. Na święta sołectwo było nie tylko oświetlone ale i oświetlone.

W latach 70-tych spółdzielnia wybudowała przy ul. Kościuszki 2 pawilony produkcyjne i jeden na rynku. Rosła taśmowa produkcja odzieży roboczej, a to właśnie zintensyfikowało wcześniej rozpoczęte starania o przyjęcie zakładu do Ogólnopolskiego Zrzeszenia Producentów Odzieży Roboczej.

Warunki przystąpienia okazały się drakońskie. Spółdzielnia musiała ujednoczyć produkcję odzieżową (wąska specjalizacja), przeorganować cały zakład, czytaj: wyzbyć

się różnych punktów usługowych. I tak; sklepy przejęła Międzywojewódzka Handlowa Spółdzielnia Inwalidów, gastronomię / bar przy ul. Mickiewicza/ - GS, inne usługi – zlikwidowano. Spółdzielnia Inwalidów im. J. Kilińskiego w Dynowie szyjąc tylko odzież roboczą awansowała na partnera takich potentatów produkcji przemysłowej jak: Jarocińskie i Szwarzęckie Fabryki Mebli, huta „Katowice”



Członkowie Zrzeszenia podczas wycieczki na Westerplatte, Prezes Kędziński w czarnym golfie i płaszczu.

ce”, zakłady w Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie i Rzeszowie. Ponieważ pawilony produkcyjne przy ul. Kościuszki już dawno przestały być wystarczające i funkcjonalne, szybko je poszerzano w stronę południową a w latach 1974 – 75 Sanockie Przedsiębiorstwo Budowlane po przyjęciu uproszczonej dokumentacji rozbudowało zakład i wybudowało jego najwyższą część.

To wtedy, podczas prac budowlanych, na 2 lata produkcję odzieży zorganizowano w dawnych Zakładach Chemicznych przy ul. Kolejowej.

Zatrudnienie w systemie pracy taśmowej, potokowej i nakładczej stale

rosło. W ilu rodzinach na Dynowszczyźnie skromne dziś, ale stałe dochody – emerytury pochodzą z tego źródła pracy zleconej / za szycie fartuchów, rękawic roboczych itp./?

W 1977 roku Spółdzielnia Inwalidów przejąwszy budynek starej szkoły w Bachórze uruchomiła tam swoją filię, / dziś, / okresie zawieszenia tam produkcji/ znów wraca się do tego rozwiązania problemu bezrobocia/. Prezes Kędziński z zadowoleniem przyjął taką decyzję Prezes Ewy Czyżowskiej.

W nowych budynkach spółdzielni pod koniec lat siedemdziesiątych zainstalowano nowe japońskie maszyny. Jak to się łatwo pisze: *zainstalowano*, a ile zabiegów za tym się kryje, ile wyjazdów Prezesa, spotkań uzgodnień? Zdobycie dewiz na zakupy maszyn w ówczesnej strefie dolarowej to był problem na miarę: mieć i być albo nie być czyli zaprzestać produkcji. Znalazł się, prawie cudem, prywatny odbiorca odzieży roboczej w RFN-ie, płacił dewizami a za nie kupowano maszyny marki „Juki”. Wtedy dynowska spółdzielnia wysoko stała w Ogólnopolskim Zrzesze-

(ciąg dalszy na str. 14)

(ciąg dalszy ze str. 13)

niu Producentów Odzieży Roboczej!

Gdy w 1962 roku Prezes Józef Kędziński rozpoczynał pracę, miał 70 pracowników, a gdy odchodził na wcześniejszą emeryturę, zakład zatrudniał około 560 osób (w produkcji nakładczej ponad 100).

A potem w biografii Prezesa był PZMOT – Rzeszów, Ośrodek Szkolenia Motorowego w Dynowie i stanowisko naczelnika miasta w latach 1986 – 1989. Ta sama osoba rekomendowała Go na to stanowisko i ta sama... usunęła.

Mądre przysłowia mówią: zgoda buduje, niezgoda rujnuje!

Kronikarze dynowscy w odpowiednim czasie odnotowali dokonania Prezesa Spółdzielni Inwalidów a potem Naczelnika Miasta i Gminy: budowę zakładu odzieżowego, modernizację budynku w Bachórze, organizację pracy nakładczej w spółdzielni, spowodowanie dobudowy trzeciej kondygnacji budynku Szkoły Podstawowej, powiększenie o 1 kondygnację bloku mieszkalnego z częścią handlową, budowę targowiska w Dynowie, modernizację 40 km dróg (m.in. ul. Plażowej), przygotowanie dokumentacji pod budowę przychodni Rejonowej i budowę bloku mieszkalnego dla służby zdrowia, rozpoczęcie budowy dwóch bloków spółdzielczych po uprzednim przygotowaniu terenu budowy przy ul. 1. Maja, sfinalizowanie budowy gazociągu na linii Husów – Chodorówka oraz wiele innych drobniej-

szych zadań, w tym różnych dynowskich inwestycji i przedsięwzięć jak np. sponсорowanie klubu sportowego, sportu szkolnego, zespołu teatralnego i zakup autobusu dla Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dynowie (1982r.).

Prezes ceni sobie jednak najbardziej dokonania ukochanych córek. Alina jest specjalistką ds. inwestycji w banku w Nowym Jorku, ukończyła studia na wydziale międzynarodowego zarządzania.



Oboje po obronie dyplomu przed Uniwersytetem w Nowym Jorku

Iwona – absolwentka Krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego wydział: rehabilitacja ruchowa – na no-



A tak promowała rodzinne miasteczko na olimpiadzie w Atenach fanka R. Korzeniowskiego.

wojorskim uniwersytecie zdobyła kolejną specjalizację z ortopedii i pediatrii. Pracuje w renomowanej klinice ortopedycznej w Nowym Jorku.

Coraz lepsze warunki podróżywania, doskonalsze sposoby komunikowania się na odległość sprawiają, że Nowy Jork jest bliżej Dynowa niż kiedyś, gdy pierwsi emigranci przybywali do Stanów. Na nowojorskiej wyspie Elite jest muzeum poświęcone ich pamięci, są tam też nazwiska dynowian.

Na zakończenie wieloletkowego wywiadu dokonaliśmy odkrycia, że cenimy Phila Bosmansa i jego wiersz:

*„Lubię takich ludzi,
którzy wiedzą, że nie wszystko wiedzą,
i nie ukrywają tego przed innymi.
Lubię człowieka,
który zna swoją małą wielkość
i swoje słabości,
i który potrafi cierpliwie z tym żyć.”*

Krystyna Dzuła

Mieczysław Krasnopolski

DYNÓW W OKRESIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W przededniu wojny

Trudna sytuacja ekonomiczna, w jakiej znajdowała się Polska międzywojenna, dawała się dotkliwie we znaki ludności zamieszkującej Dynów i sąsiadującą z nim okolicę. Typowo rolniczy rejon, znacznie oddalony od ośrodków przemysłowych, przeżywał długotrwały okres zastoju gospodarczego. Przeludnione wsie odczuwały dotkliwy głód pracy i ziemi. W przeważającej większości karłowate gospodarstwa chłopskie produkowały wyłącznie podstawowe artykuły rolne, przeznaczone

do wyżywienia licznych członków rodzin. Każdy skrawek ziemi miał swą cenę i wykorzystywany był pod uprawę zbóż i ziemniaków. Chłopi, aby zwiększyć powierzchnię upraw, zaorywali częściowo nieużytki i pastwiska. Nadwyżkami ziemiopłodów dysponowały, pomijając majątki ziemskie, jedynie niezbyt liczne, większe gospodarstwa chłopskie.

Hodowla bydła i trzody chlewnej, ze względu na brak paszy, nie odgrywała poważniejszej roli w produkcji drobnych

gospodarstw wiejskich. Jeżeli rok okazał się urodzajny i sprzyjał hodowli zwierząt, ceny żywca spadały do granic nieopłacalności. Stąd też wieś cierpiała na chroniczny brak gotówki. Zakup odzieży i obuwia stanowił dla niejdużej, zwłaszcza licznej rodziny chłopskiej, trudny do rozwiązania problem. Ze względów, więc oszczędnościowych chodzenie w porze letniej boso przez dzieci i niekiedy część osób dorosłych należało do normalnych zwyczajów.

Wyjście z krytycznej sytuacji upatrywali mieszkańcy wsi przede wszystkim w możliwości uzyskania pracy poza rolnictwem. Szczególnie młodzi ludzie, pełni sił i energii, a równocześnie zbędni na wsi szukali jej uparcie poza rodzinną miejscowością. Dlatego też z okolicy tej rekrutowali się w okresie międzywojennym liczni robotnicy wyjeżdżający bardzo chętnie na sezonowe prace rolne do Francji, Niemiec i Łotwy.

Chłopi szukający wyjścia z ciężkiej

sytuacji angażowali się czynnie w życie polityczne licznych kół Stronnictwa Ludowego. Organizacja ta pozostając w opozycji w stosunku do rządu zyskiwała z każdym rokiem coraz więcej członków i sympatyków. Zrzeszeni w kołach SL chłopci brali pod uwagę możliwość przeprowadzenia, choćby siłą, zmian ustrojowych. Program tej organizacji odpowiadał najbardziej drobnym rolnikom, trapionym bezustannym niedostatkiem. W szeregi SL włączali się również chłopci średniorolni, jak też nieliczna inteligencja wywodząca się ze wsi. Rzemieślnicy i kupcy wiejscy sympatyzowali raczej ze Stronnictwem Narodowym, którego ośrodkiem był Dynów.

Coroczne demonstracje ludowców, organizowane w okresie Zielonych Świąt na terenie Dynowa, stanowiły przegląd sił chłopskich zjednoczonych w Stronnictwie Ludowym, a jednocześnie były wyrazem protestu przeciw panującym w Polsce stosunkom polityczno-ekonomicznym. Ogłoszony przez NK SL w 1937 r. strajk chłopski potraktowany został na Dynowszczyźnie jako próba złamania sanacyjnych porządków i spotkał się z szerokim poparciem rolników. Do strajku włączyła się niemal cała ludność wsi leżących wokół Dynowa. W wyniku wystąpień chłopskich doszło wówczas do starcia z policją na pograniczu Harty i Dynowa. Śmierć trzech członków SL a następnie liczne aresztowania czołowych działaczy pogłębiły jedynie rozdzwiewki między ludnością i rządem.

W niemniej trudnych warunkach żyli również mieszkańcy Dynowa, pozabawionego w latach poprzedzających drugą wojnę światową praw miejskich. Miasteczko (bez Przedmieścia Dynowskiego włączonego do Dynowa dopiero tuż po drugiej wojnie) liczyło nieco ponad trzy tysiące mieszkańców, w tym około 50 % Polaków, resztę stanowili Żydzi i niezbyt liczni Ukraińcy. Polacy tradycyjnie zajmowali się rzemiosłem i zarazem rolnictwem, a tylko nieliczni handlem, Żydzi natomiast wyłącznie handlem i rzemiosłem. Zarówno Polacy, Żydzi, jak i Ukraińcy odczuwali dotkliwie skutki bezrobocia. Nadmiar rzemieślników i niekwalifikowanych robotników przy ogólnym zastoju gospodarczym sprawiał, że po każdej pracy wyciągały się liczne ręce, a wynagrodzenie za nią spadało do niezwykle niskich cen. Ilość dobrze wyszkolonych rzemieślników wykonujących swój zawód legalnie lub nielegalnie była w stanie w zakresie usług zaspokoić potrzeby

kilkakrotnie większego aniżeli Dynów środowiska.

Niemniej ostra konkurencja panowała w handlu. Wyjątkowo duża ilość sklepów i magazynów, prowadzonych przede wszystkim przez Żydów, wywoływała wrażenie, jakoby miasteczko stanowiło niezmiernie ważne centrum handlowe dla rozległej i bogatej okolicy. Tymczasem kupcy cierpliwie wyczekiwali na klientów, którzy bardzo rzadko dysponowali poważniejszą gotówką. Sytuacja większości mieszkańców Dynowa, zwłaszcza rzemieślników i rolników, nie odbiegała w zasadzie od sytuacji, w jakiej znajdowali się chłopci okolicznych wsi. Względny dobrobyt cieszyła się jedynie inteligencja i część kupców, zwłaszcza żydowskich.

Dręczona niedostatkiem polska ludność miasteczka szukała wyjścia z trudnej sytuacji, podobnie jak chłopci, na drodze działalności politycznej. Pozornie czołową rolę w życiu politycznym Dynowa odgrywało Stronnictwo Narodowe, na Przedmieściu -Stronnictwo Ludowe. Decydujący jednak głos w mieście posiadał niezbyt liczny, przrządowy Obóz Zjednoczenia Narodowego. Trzon tej organizacji stanowili bogaci kupcy i inteligencja piastująca najważniejsze stanowiska w Dynowie (pracownicy umysłowi Sądu Grodzkiego, Urzędu Notarialnego, Urzędu Gminnego, poczty, posterunku policji, lekarze, nauczyciele, adwokaci i inni). Między wspomnianymi organizacjami politycznymi toczyła się walka, która przybierała na sile w okresie wyborów do sejmiku, czy też do władz samorządowych. Z walki tej wychodzili niemal zawsze zwycięsko zwolennicy sanacji.

Oprócz organizacji politycznych działały w Dynowie liczne zrzeszenia religijne i społeczno - kulturalne, jak Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Strzelec, Sokół, Straż Pożarna, Gwardia Miejska czy Cech Rzemieślniczy. Każde z nich w mniejszym lub większym stopniu angażowało się politycznie akceptując działalność władz państwowych, bądź też uznając za konieczne przeprowadzenie głębokich reform w kraju.

Żydzi -współgospodarze Dynowa - stanowili element narodowościowo obcy. Obcy język, inna religia i sposób bycia sprawiały, że nie cieszyli się sympatią ludności polskiej, ani też ukraińskiej. Starsi Żydzi nie włączali się w ogóle w życie polityczne, jak i kulturalno - oświatowe w miasteczku. Nakazy Talmudu i kahału (1) były dla nich je-

dynym i najwyższym prawem, a jednocześnie drogowskazem i te do życia wystarczały im w zupełności. Podczas wyborów do samorządu popierali swych kandydatów, więc też w skład rady miejskiej wchodziło zazwyczaj około 50 % Żydów pełniących bez zarzutu swe obowiązki. Wśród młodych Żydów rozwijał się ruch syjonistyczny, który ogniskował się wokół biblioteki Tel-Chaj i drużyny sportowej Makkabi. Nieliczni z nich zorganizowali także w Dynowie małą, silnie zakonspirowaną komórkę Komunistycznej Partii Polski.

Pod względem materialnym wielu rzemieślników żydowskich znajdowało się w cięższej sytuacji ani rzemieślnicy polscy. Jeśli rzemieślnicy polscy nie mając pracy znajdowali pewne oparcie w uprawianej przez siebie ziemi, która dostarczała im podstawowych artykułów żywnościowych, to żydowscy, obarczeni większą ilością dzieci pozostawali bez środków do życia. Wielu z nich znajdowało się na pograniczu skrajnej nędzy, znosząc ją z postawą godną podziwu.

Obrazując bardzo ogólnie stosunki narodowościowe i sytuację ekonomiczną ludności na Dynowszczyźnie nie sposób pominąć Ukraińców. Ludność ta odegrała w latach wojny i w okresie walk z UPA niepoślednią rolę. Według licznych relacji mieszkańców Dynowa i okolicznych wsi do około 1930 roku wzajemne stosunki między ludnością polską i ukraińską, zwaną powszechnie ruską, układały się na ogół pomyślnie. Polacy zawierali związki małżeńskie z Ukrainkami, Ukraińcy z Polkami. Jedni uczęszczali do kościoła, drudzy do cerkwi, co nikomu nie przeszkadzało, spotykali się na skromnych przyjęciach podczas świąt i wspólnych zabawach. Następne lata przyniosły zasadniczą zmianę postawy Ukraińców do Polaków. Hasła głoszone przez ukraińskich nacjonalistów dotarły w okolice Dynowa i w krótkim czasie zyskały licznych zwolenników. Pod ich wpływem szybko zięły dobre stosunki między obydwojma narodami, a ich miejsce zajmowała narastająca stopniowo wrogość.

W ostatnich latach przed drugą wojną światową do miejscowości leżących wokół Dynowa, w których ludność ukraińska stanowiła zdecydowaną większość mieszkańców należało Łubno, Hludno, Wolodź i Pawłokoma oraz szereg wsi leżących głębiej za Sanem. W Siedliskach, Warze, Wesolej, Laskówce i Kosztowie Ukraińcy stano-

(ciąg dalszy na str. 16)

(ciąg dalszy ze str. 15)

wili poważny procent mieszkańców; w Bachórze około 10 %, w Dynowie, Bartkowie, Ulanicy, Harcie, Dąbrówce Starzeńskiej, Dylągowie i Nozdrzu zaledwie po kilka procent. Głównym zajęciem tej ludności było rolnictwo.

Najlepszym przykładem skłóconego i niejednorodnego pod względem narodowościowym i politycznym społeczeństwa Dynowszczyzny był sam Dynów. Miasteczko zżerały wewnętrzne spory i niedostatek. Ciągłe zebrania organizacji, zwłaszcza politycznych, przeciągały się często do późnych godzin wieczornych. Cechowały je jałowe rozważania i zażarte dyskusje, podczas których uczestnicy wyładowywali całą swą gorycz na władzach państwowych, bądź piętnowali przeciwników politycznych i mniejszości narodowe. Zebrania organizacji społeczno-kulturalnych kończyły się także dość często dyskusjami, których treść niewiele miała wspólnego z działalnością i celami tych organizacji. Życiem politycznym interesowała się również żywo młodzież i większość kobiet.

Od tych jałowych dyskusji odrywały społeczność polską coraz groźniejsze wieści napływające z Niemiec. Początkowo lekceważone, przybrały z czasem kształt realnej, niepokój budzącej rzeczywistości. Wiadomości o aneksji Austrii, a następnie zaborze ziem sudeckich potraktowane zostały jako sygnał narastającego zagrożenia ze strony zachodniego sąsiada Polski. Od tej pory mieszkańcy, mimo uspokajających artykułów prasowych, z niepokojem obserwowali posunięcia Hitlera. Niewątpliwie, sądzą, wysunął on również żądania pod adresem Polski. Fala niepokoju, ogarniała stopniowo wszystkich, nawet najbardziej optymistycznie nastrojonych mieszkańców. Wydarzenia zapowiadały się groźnie.

Nadszedł tragiczny rok 1939. Okupacja Czech i żądania wysunięte przez Hitlera w stosunku do Polski mówiły już wyraźnie o zbliżaniu się wojny. Polska ludność miasteczka, bez względu na przekonania polityczne, nie wyobrażała sobie jakichkolwiek ustępstw na rzecz zachodniego sąsiada. Pod tym względem okazywała całkowitą jedność. Na skutek zagrożenia wojną rozpoczęła się szybki proces konsolidacji społeczeństwa polskiego, a z kolei zmiana jego stosunku do władz państwowych. Niemałą rolę odegrała w tym przypadku miejscowa inteligencja polska, rozpoczynając szeroko zakrojoną

pracę mającą na celu zbliżenie międzypartyjne. Wiosną i latem 1939 roku wszystkie polskie organizacje polityczne i społeczno - kulturalne, po przełamaniu wzajemnych uprzedzeń skoncentrowały swą uwagę niemal wyłącznie na zagadnieniach związanych z obronnością kraju. Wspólne szkolenia na temat zachowania się podczas nieprzyjacielskich ataków lotniczych czy organizowanie imprez z przeznaczeniem dochodów na dozbrojenie armii pogłębiały poczucie więzi narodowej i odpowiedzialności za losy kraju.

Brak w miarę obiektywnych informacji przekazywanych społeczeństwu przez prasę powodował powszechne niedocenywanie potęgi militarnej Niemiec, a jednocześnie przecenianie możliwości obronnych kraju. Z ufnością spoglądali mieszkańcy na licznie rozklejane afisze, przedstawiające maszerujące kolumny naszych żołnierzy, nad którymi przelatywały eskadry samolotów z białymi - czerwonymi szachownicami na skrzydłach. Przekonanie, że w przypadku wojny, dzięki sojuszowi wojskowemu z Francją, Niemcy zostaną pokonane podzielali bez wyjątków wszyscy Polacy w miasteczku. Nie oznacza to wcale by pragnęli oni wojny. Zbyt dobrze zdawali sobie sprawę z jej skutków. W pamięci starszego pokolenia nie zatarły się jeszcze wspomnienia z pierwszej wojny i związane z nią ofiary. Postęp techniczny pozwalał wnioskować, że przyszłe zmagania okażą się w skutkach jeszcze bardziej tragiczne, a działania nieprzyjacielskiego lotnictwa mogącego swym zasięgiem objąć cały kraj skierowane zostaną w znacznym stopniu przeciw ludności cywilnej.

Rok 1939 przyniósł również radykalną zmianę stosunku chłopów do władz państwowych. Zagrożenie ze strony Niemiec hitlerowskich wymagało zjednoczenia wszystkich sił politycznych dla celów obronnych kraju. Chłopi zrzeszeni w kołach SL odsunęli na dalszy plan sprawy związane z poprawą sytuacji w rolnictwie, a walkę o przejęcie władzy w swe ręce uznali w obliczu zagrożenia wojną za nieistotną. Doskonale rozumieli, że nie czas na rozgrywki wewnętrzne w chwili, gdy nad krajem zawisło poważne niebezpieczeństwo. Jedność i koncentrację wszystkich sił narodu wokół rządu, jak też zachowanie jak najdalej idącej dyscypliny uznali za zasadniczy nakaz chwili.

Pewien niepokój wzbudzała w społeczeństwie polskim pozorna obojętność Ukraińców na wydarzenia polityczne. Nie zdawano sobie jednak jeszcze sprawy

z tego, jak wielu z nich przyjęło wrogą postawę wobec Polski.

Sierpień 1939 roku upływał pod znakiem ogólnego niepokoju. Co kilka dni ktoś z młodszych wiekiem rezerwistów w miasteczku otrzymywał powołanie do odbycia ćwiczeń wojskowych? Zarówno rodziny powołanych jak też powołani zdawali sobie sprawę, że nie powrócą wcześniej do domu zanim nie nastąpi rozwiązanie nabrającej sytuacji. Naładowaną niepokojem atmosferę pogłębiały rozsiewane wiadomości o pojawianiu się szpiegów, przelotach obcych samolotów, jak też rzekomo występujących w przyrodzie zjawiskach mających świadczyć o zbliżaniu się wojny.

Rankiem 27 sierpnia zaalarmowana została dynowska kompania Obrony Narodowej. W ciągu kilku godzin część mężczyzn z miasteczka i okolicznych wiosek po zrzuceniu cywilnej odzieży i włożeniu mundurów przechowywanych starannie w domach stawiała się, zgodnie z rozkazem, na miejscu zbiórki w Dynowie. Zdziwienie a później niepokój ogarnął ludność cywilną z chwilą rozdania żołnierzom broni oraz nadszła autobusów i podwózków konnych. Po krótkim pożegnaniu się z ludnością kompania pod dowództwem porucznika Mariana Samojeden odjechała w kierunku Sanoka.

Ze względu na słabe uzbrojenie kompanii Obrony Narodowej, już następnego dnia po jej odejście, członkowie różnych organizacji rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na «zakup ciężkiego karabinu maszynowego. Broń ta miała być wręczona kompanii w miejscu jej pobytu. Pozostali mężczyźni w oczekiwaniu na powołanie do wojska pośpiesznie załatwiali rodzinne i zawodowe sprawy. Wszystkie rodziny zaopatrywały się w sól i naftę oraz inne podstawowe artykuły. Żydzi wpychali w ręce kupujących towary, nie zamierzając wcale przetrzymać ich do czasu korzystniejszej sprzedaży.

Cdn.

Przypisy:

1. Kahał - zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej.
2. W Dynowie znajdowało się wówczas zaledwie kilkanaście aparatów radiowych z głośnikami.
3. Ryszard Dalecki, „Armia Karpaty”, Prasa-Książka-Ruch, Rzeszów 1989, s. 208.
4. Zwłoki zabitych Żydów w 1940 r. zostały ekshumowane i pogrzebane na cmentarzu żydowskim przy ul. Karolówka.
5. Podana wersja aresztowania jest jedną z kilku innych. Sprawa nie została całkowicie wyjaśniona.
6. Dane dotyczące ekshumacji znajdują się w Archiwum w Sanoku.

Dr hab. Krzysztof Kukuła, Profesor Nadzwyczajny Uniwersytetu Rzeszowskiego Instytut Biologii i Ochrony Środowiska

Stan i antropogeniczne zagrożenia ryb górnego i środkowego Sanu

Górne i środkowe dorzecze Sanu to jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Polski. Nie bez powodu powołano tu w 1973 roku Bieszczadzki Park Narodowy (BdPN), a w latach 90. cztery parki krajobrazowe. Obszar dorzecza górnego Sanu obejmuje odcinek rzeki od źródeł do zbiornika zaporowego w Solinie. Na pierwszych 50. km swego biegu San swym charakterem przypomina rzekę podgóorską. Dopiero dalszy jego odcinek ma cechy rzeki górskiej o płytkim korycie z licznymi progami skalnymi. Dopływy górnego Sanu są typowymi górnymi potokami z szybkim prądem wody i kamienistym dnem.

W latach 1960 - 1968 na 325,2 km biegu Sanu wybudowano zbiornik zaporowy w Solinie o powierzchni 22 km². Pojemność zbiornika solińskiego wynosząca około 500 mln m³ stawia go na pierwszym miejscu wśród wszystkich zbiorników istniejących w Polsce. Zlewnia górnego i środkowego Sanu jest jednym z najbardziej zalesionych obszarów naszego kraju. Lasy te charakteryzują się dużym stopniem naturalności i wysokimi zdolnościami do retencji wody.

Wartość przyrodnicza fauny wodnej Sanu oceniana jest bardzo wysoko. Wśród opisanych tu taksonów znaleziono wiele endemitów i gatunków, których występowanie w Polsce znane jest tylko z tego obszaru. Ponadto wyjątkową cechą Sanu i jego dopływów jest stosunkowo dobrze zachowana ciągłość zgrupowań bezkręgowców, szczególnie w górnej części dorzecza. Wraz z biegiem potoków następują stopniowe zmiany w faunie wodnej. Taką sytuację obserwuje się już tylko w naturalnych lub nieznacznie zmienionych przez człowieka potokach. Większość gatunków endemicznych występuje w najwyższych położonych odcinkach potoków, głównie na terenie BdPN. W dolnych fragmentach cieków liczne są gatunki znajdujące się na „Czerwonej liście zwierząt ginących i zagrożonych w Polsce”. Wśród bezkręgowców najwięcej rzadkich gatunków można znaleźć wśród chrząszczyków Trichoptera, jętek Ephemeroptera i widelnic Plecoptera.

W całym dorzeczu Sanu zanotowano w ostatnich kilkunastu latach ponad 50 gatunków ryb i minogów. Kilka rodzimych gatunków w tym czasie

zaniknęło, a przybyło kilka nowych wprowadzonych przez człowieka. Ichtyofauna Sanu nie odbiega swoim składem od spotykanej w innych karpaczkich dopływach Wisły, mimo obserwowanych niekorzystnych zmian związanych przede wszystkim z zanieczyszczeniami wód i powstaniem zbiornika Solina.

W górnych odcinkach potoków dorzecza Sanu występują głowacz przęplotwy *Cottus poecilopus* i pstrąg potokowy *Salmo trutta m. fario*. Niżej pojawiają się stopniowo pozostałe typowe w karpaczkich dopływach Wisły gatunki, w tym gatunki chronione, m.in. strzebla potokowa *Phoxinus phoxinus* i piekielnica *Alburnoides bipunctatus*. Poniżej zbiorników zaporowych nastąpiło zaburzenie ciągłości rzeki. Na tym odcinku rzeki ponownie pojawiają się gatunki charakterystyczne dla jej zimnego, górnego biegu. Dopiero znacznie niżej stopniowo wzrasta udział, typowych dla podgórskich rzek, gatunków takich jak świnka *Chondrostoma nasus*, brzana *Barbus barbus*, ukleja *Alburnus alburnus*, kleń *Leuciscus cephalus* i płoć *Rutilus rutilus*.

Główne czynniki zagrażające ichtiofaunie to zanieczyszczenia wód, zabudowa i zmiany w korycie cieków oraz kłusownictwo. Pod względem fizykochemicznym górne odcinki potoków w dorzeczu Sanu mieszczą się w I klasie czystości, ale poniżej większych miejscowości jakość wody wyraźnie spada. Budowa i modernizacja istniejących oczyszczalni komunalnych spowodowała zmniejszenie ilości ścieków bytowo – gospodarczych wprowadzanych do wód z ośrodków miejskich. Natomiast wzrost zużycia wody w gospodarstwach wiejskich przy braku kanalizacji powoduje szybką degradację wód powierzchniowych w terenach wiejskich.

Dorzecze Sanu staje się z roku na rok coraz atrakcyjniejszym rejonem naszego kraju. Ruch turystyczny skupiony na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego przesuwa się również na teren pogórzy. W związku ze wzmożonym ruchem turystycznym w niektórych miejscowościach dodatkowo wzrosło zanieczyszczenie wody. Szczyt natężenia ruchu turystycznego przypadający na miesiące letnie pokrywa się z niskimi przepływami wody notowanymi

w miesiącach letnich. Nałożenie się niskich stanów wody z dużą ilością ścieków potęguje zagrożenia dla biocenoz wodnych. Wzrost ilości ścieków wytwarzanych na terenach wiejskich, spływy zanieczyszczeń z pól, a także regulacja koryt powodują szybką degradację mniejszych cieków. Efektem jest zwykle zanik ryb i minogów w tych ciekach.

Na obszarze zlewni ogromną rolę odgrywają zbiorniki zaporowe Solina i Myczkowce. Tak jak w wielu rzekach przegrodzonych zaparami, większe zmiany w składzie gatunkowym ichtiofauny obserwuje się poniżej tamy. Powyżej doszło przede wszystkim do zaniku ryb wędrownych, co wynika z braku możliwości pokonania zapór. Dwuśrodowiskowe ryby łososiowate - łoś *Salmo salar* i troć wędrowna *Salmo trutta m. trutta* zostały w ten sposób odcięte od znacznej części swych tarlisk.

Dla organizmów wodnych duże zagrożenia wynikają także ze zniszczeń koryt potoków. Potoki i rzeki górnej części zlewni Sanu mają w większości charakter naturalny. Natomiast w środkowej części dorzecza prowadzone były przez wiele lat tzw. melioracje koncentrujące się na osuszaniu torfowisk, likwidacji starorzeczy, prostowaniu koryt rzecznych, eksploatowano także żwir wprost z koryt rzek. Dodatkowo w wielu rejonach wykorzystywano potoki jako dogodne trasy zrywki drzewa. Na niektórych obszarach problemem jest zmętnienie wody wynikające z erozji gleb w miejscach intensywnych prac leśnych. Do szczególnie drastycznych zmian dochodzi w trakcie regulacji małych potoków. Skutki tych działań są równie szkodliwe dla ryb i innych organizmów wodnych jak zanieczyszczenia. Mają one ogromny wpływ na możliwości retencyjne całej zlewni i są główną przyczyną stałego obniżania się poziomu wód gruntowych i powierzchniowych.

Dla ichtiofauny dodatkowym zagrożeniem jest kłusownictwo. Problem kłusownictwa dotyka praktycznie wszystkich odcinków rzek. Jesienią koncentruje się w miejscach tarła pstrąga potokowego. W wielu potokach kłusownictwo jest główną przyczyną wyraźnego

(ciąg dalszy na str. 18)

(ciąg dalszy ze str. 17)

spadku ilości pstrąga potokowego i zaburzeń struktury wiekowej jego populacji. Szczególnie zainteresowanie kłusowników budzą przede wszystkim duże ryby drapieżne, ale ich łupem padają również inne gatunki. Działania kłusowników doprowadziły prawdopodobnie do załamania się populacji troci jeziorowej w zbiorniku Solina.

W Polsce do gatunków krytycznie zagrożonych należy piekielnica *Alburnoides bipunctatus*. Piekielnica była w latach 60. bardzo liczny, niekiedy jednym z dominujących gatunków w dużych dopływach Sanu. W drugiej połowie lat 90. piekielnicę spotykano już znacznie rzadziej. Powody zaniku tego gatunku nie są do końca jasne. Główną przyczyną są prawdopodobnie zanieczyszczenia wód. Na podkreślenie zasługuje jednak fakt, że w kilku dopływach Sanu piekielnicę spotyka się jeszcze dość często.

Zmiany warunków środowiskowych w polskich rzekach spowodowały, że bardzo licznie wstępująca kiedyś do Sanu na tarło *Certa Vimba vimba* znalazła się w grupie gatunków zagrożonych. Forma wędrowna certy jest teraz łowiona w Sanie wyjątkowo. Jednak gatunek obecny jest w dorzeczu, gdyż powstało lokalne stacjonarne stado. Rejonem, gdzie dość licznie występuje ta forma certy jest San od Dynowa do Przemyśla.

Drastyczny spadek liczebności dotyczy dwóch dominujących niegdyś w karpackich dopływach Wisły gatunków tj. brzana *Barbus barbus* i świnka *Chondrostoma nasus*. W Sanie na odcinku od Sanoka w dół do Przemyśla w latach 60. dominowała świnka, osiągając na niektórych stanowiskach 78% liczebności całej ichtiofauny. Na tym samym odcinku liczebność brzany dochodziła do 37%. Obecnie w Sanie prawdopodobnie brak miejsc, gdzie świnka i brzana byłyby tak liczne jak jeszcze 20 lat temu. Spadek liczebności obu tych gatunków jest zgodny z obserwowaną w wielu zlewniach tendencją ich zaniku spowodowaną przede wszystkim zanieczyszczeniami, zabudową rzek i kłusownictwem. Świnka i brzana są zastępowane przez mniej wrażliwego na te czynniki klenia.

Osobnego omówienia wymagają trzy gatunki - troć jeziorowa *Salmo trutta m. lacustris*, głowacica *Hucho hucho* i lipień *Thymallus thymallus* wprowadzone do zlewni Sanu z innych obszarów Polski. Gatunki te w miejscach

swego naturalnego występowania wyginęły lub są coraz rzadsze.

Troć jeziorowa występuje w zbiorniku solińskim, ale należy do gatunków rzadkich i jej utrzymanie będzie tu bardzo trudne, ze względu na nieprzyjający skład gatunkowy ichtiofauny zbiornika. Głowacicę wprowadzono do Sanu i spotyka się ją od Myczkowiec aż do Dubiecka, a pojedyncze osobniki trafiają się nawet w okolicach Przemyśla. Utrzymanie tego gatunku w dużym stopniu zależeć będzie od ograniczenia kłusownictwa. Z dużym sukcesem wprowadzony został do Sanu lipień. Obecnie gatunek ten występuje w Sanie i jego dopływach powyżej oraz poniżej zbiornika solińskiego. W rejonie Leska i Sanoka jest liczny i dominuje w połowach wędkarskich.

Obok niezaprzeczalnych walorów przyrodniczych wynikających z obecności wielu cennych gatunków bezkręgowców wodnych, rzadkich nadrzecznych zbiorowisk roślinnych z interesującą fauną pozytywną cechą dorzecza Sanu

jest dość dobrze zachowana ichtiofauna. Co prawda w ostatnich kilkudziesięciu latach zaszło szereg niekorzystnych zmian w rybostanie, jednak ciągle jeszcze wśród stwierdzonych tu w ostatnich latach gatunków ryb i minogów są również takie, które w kraju wyginęły lub uznawane są za zagrożone.

Należy przypomnieć, że górna część zlewni Sanu jest najdalej na zachód wysuniętym fragmentem Karpat Wschodnich. W konsekwencji, co mocno podkreślił prof. Jerzy Pawłowski na konferencji „Błękitny San. Ochrona zlewni wód Sanu” (Dynów 6-7 marzec 2004), rzeka San może być uznana za jedyny wschodniokarpcki dopływ Wisły.

Promując, pozostający ciągle „w cieniu połonin”, obszar dorzecza środkowego Sanu warto podkreślać duże walory przyrodnicze i krajobrazowe środowisk wodnych. Musimy jednak pamiętać, że dla zachowania ich piękna należy zadbać o ich należyłą ochronę.

Literatura:

Bartel R. 1986. Troć. 116 - 129. (W: Ryby słodkowodne Polski. Red. M. Brylińska). PWN, Warszawa.

Bieniarz K., Epler P. 1972. Ichtiofauna niektórych rzek Polski Południowej. *Acta Hydrobiol.*, 14, 419 - 444.

Bontemps S. 1971. *Certa*. PWRiL, Warszawa, ss. 216.

Chełkowski Z., Chełkowska B. 1992. *Salmo salar* (Linné, 1758) Łosoś. 242 - 245 (W: Polska czerwona księga zwierząt. Red. Z. Głowaciński). PWRiL, Warszawa.

Kołder W. 1961. Obecny stan rybactwa w dorzeczu górnej Wisły. *Gosp. Ryb.*, 5, 11-12.

Kukuła K. 1996. Presja kłusownictwa na populację pstrąga potokowego, *Salmo trutta morpho fario* L., w potokach bieszczadzkich. *Zoologica Poloniae*, 41(suppl.), 159-164.

Kukuła K. 1998. Czy ryby dorzecza górnego Sanu mogą być atrakcją turystyczną Bieszczadów? *Zeszyty Naukowe AR w Krakowie*, 329, 99-107.

Kukuła K. 1999. Ichthyofauna of the upper San drainage basin. *Arch. Ryb. Pol.*, 7, 307-319.

Leopold M., Bnińska M., Wołos A., Grabowska K., Piskorski P. 1989. Ocena stanu środowiska i gospodarki rybackiej w oparciu o rejestry połowów wędkarskich na wodach woj. krośnieńskiego wraz z wytycznymi do prowadzenia tej gospodarki. (Opracowanie dla Zarządu Okręgu PZW Krosno), ss.105.

Rolik H. 1971b. Ichtiofauna dorzecza

górnego i środkowego Sanu. *Faun.*, 21, 559-584.

Schramm W. 1957. Uwagi do zoogeografii Atlasu Polski. *Przegląd Zoologiczny*, 1, 81-83.

Skóra S. 1972. The cyprinid *Alburnus bipunctatus* Bloch from the basins of the rivers Upper San and Dunajec. *Acta Hydrobiol.*, 14, 173 - 204.

Solewski W. 1964. Pstrąg potokowy (*Salmo trutta m. fario* L.) niektórych rzek karpackich Polski. *Acta Hydrobiol.*, 6, 227-253.

Suchy M. (red.) 2002. Stan środowiska w województwie podkarpackim w 2001 roku. Biblioteka Monitoringu Środowisk, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

Wajdowicz Z. 1979. Rozwój ichtiofauny w kaskadzie Sanu. *Acta Hydrobiol.*, 21, 73-90.

Warcholik W. 2000. Antropogeniczne oblicze dna doliny rzecznej. *Aura*, 4: 7-9.

Witkowski A. 1996. Zmiany w ichtiofaunie polskich rzek: gatunki rodzime i introdukowane. *Zoologica Poloniae*, 41 (suppl.), 29-40.

Witkowski A., Błachuta J., Kotusz J., Heese T. 1999. Czerwona lista słodkowodnej ichtiofauny Polski. *Chrońmy Przyr. Ojcz.*, 55, 5-19.

Kukuła K., Szczyński B. 2000. Ekologiczne uwarunkowania ochrony ekosystemów wodnych Bieszczadów Zachodnich. *Monografie Bieszczadzkie* 10: 79-114.

Szczyński B. 1995. Bentofauna Bieszczadów – waloryzacja i wytyczne ochrony. *Roczniki Bieszczadzkie* 4: 283 - 286.

Na całym świecie rozwojowi cywilizacji i wzrostowi liczby ludności towarzyszy rozwój wielkich molochów miejskich. Również w naszym kraju nie brakuje dużych miast. Zalane betonem miasta – w zimie wypełnione smogiem, latem z topiącym się asfaltem – rozgrzane do czerwoności, nie pozwalają na wypoczynek i nie dają wytchnienia po nieraz wielogodzinnej pracy. Całe sznury samochodów z mieszczuchami stoją w korkach na głównych trasach wylotowych z miasta, pukając do bram zielonego krajobrazu, gdzie można znaleźć ciszę, spokój i pooddychać świeżym i czystym powietrzem.

A może warto pomyśleć i zaprosić zieloną przyrodę do miast. Czyż nie jest przyjemnie usiąść na ławce w parku lub spacerować ocienioną alejką? Nawet w małych miasteczkach, takich jak Dynów, które w prawdzie nie wytwarzają specyficznego, przygnębiającego klimatu miejskiego, warto pomyśleć o zieleni miejskiej.

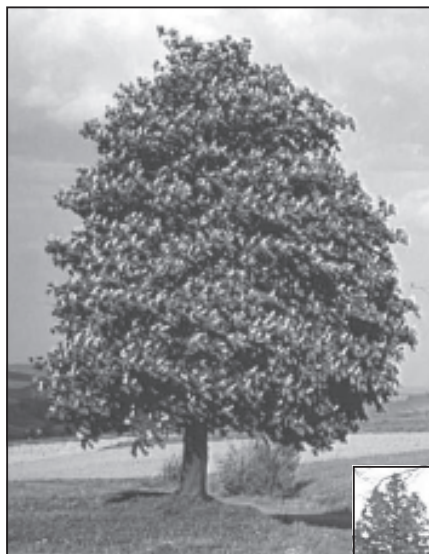
Niektóre z drzew sadzonych w alejkach i parkach urosły niemal do symbolu. Mam na myśli chociażby kasztana, którego fachowa nazwa pod jaką można go znaleźć w książkach, brzmi kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum*). Kwitnące w miastach kasztany przypominają młodzieży o zbliżającym się egzaminie maturalnym. Z kolei dzieci w jesieni zbierają brunatne owoce, z których następnie mogą wykonywać różne zwierzęta i krasnoludki. Kasztany można też położyć przy komputerze, ponieważ są znane jako owoce pochłaniające niekorzystne promieniowanie. Od dawna kasztany wykorzystywane są w przemyśle farmaceutycznym. Niestety nasze pocziwe kasztanowce w obecnych czasach przeżywają kryzys. W połowie lata nagle zaczynają im żółknąć i usychać liście. Części drzew nawet nie udaje się wydać owoców. Prowadzi to do powolnego zamierania kasztanowców. Sprawcą tego nieszczęścia jest owad – szrotówek kasztanowcowiaczek (*Cameraria ohrhidella*). Kasztanowce nie są naszymi rodzimymi drzewami, ale wrosły już chyba na stałe w krajobraz polskich miast i wsi.

Inne drzewo miejskie, również do nas sprowadzone (z Ameryki Północnej) to akacja (*Robinia pseudoacacia*). Białe kwiaty akcji o intensywnym zapachu przypominają dzieciom o zbliżających się wakacjach. Akacja jest pożądanym drzewem w krajobrazie miejskim, gdyż należy do najodporniejszych drzew na zanieczyszczenia powietrza. Pospolicie sadzone w miastach są również topole (*Populus sp.*) w szerokiej gamie odmian i gatunków oraz wier-

by (*Salix sp.*), wśród których szczególnie lubiane są odmiany płaczące – o zwisających gałązkach.

Coraz częściej w naszych miastach pojawiają się szpalery krzewów i drzew złożone z zagranicznych gatunków i odmian iglaków. Popularne są żywotniki – olbrzymi (*Thuja plicata*) i zachodni (*Thuja occidentalis*), świerki kłujące (*Picea pungens*) i serbskie (*Picea omorica*).

ZIEŁONE MIASTO



Kwitnący przydrożny kasztan

Iglaki mają tę zaletę, że stanowią ochronę nawet w zimie, ale niestety są bardziej podatne na zanieczyszczenia.

Artykułem tym oczywiście promuję zieleni miejską i w szczególności chciałabym zachęcić do sadzenia w naszych miastach i wsiach rodzimych gatunków drzew. Myślę tutaj przede wszystkim o lipach, a także o klonach, dębach czy grabach. Drzewa te znane są z parków miejskich i podworskich, gdzie żyją kilkadziesiąt lat i są świadkami historii budynków dworskich i pałacowych, które znajdują się na terenie parków. Olbrzymie lipy drobnolistne (*Tilia cordata*) zakwitają latem i przyciągają roje pszczoł, których brzęczenie wypełnia całe powietrze wokół drzew. Rozłożyste dęby szypułkowe (*Quercus robur*) są symbolem dostojności i potęgi, a żołędzie zbierane przez dzieci używane są do zabaw. Klony – jawor (*Acer pseudoplatanus*) i klon pospolity (*Acer platanoides*) przebarwiają jesienią swoje liście na żółty kolor i tym samym ubarwiają krajobraz miejskie. Kolorowe i o ciekawym kształcie liście klonów zdobią na

pewno nie jeden zielnik. Z kolei graby (*Carpinus betulus*) zadziwiają przechodniów wymyślnymi kształtami swoich powykrzywianych pni i gałęzi.

Korzyści płynące z utrzymywania w miastach i wsiach zieleni są olbrzymie. Na pewno wpływa to na oczyszczanie się powietrza, gdyż drzewa pochłaniają część zanieczyszczeń i produkują życiodajny tlen. Wpływają też na łagodzenie klimatu miejskiego – oceniając zmniejszając ekstremalne temperatury. Parki i zieleńce miejskie są miejscem odpoczynku dla

zapracowanych ludzi, a dzieci znajdują tu plac do zabaw. Niestety trzeba koniecznie zauważyć, że coraz częściej zieleńce wykorzystywane są na miejsca schronień i zabaw dla chuliganów, zwłaszcza w porze wieczornej i nocej. Z tego powodu wiele ludzi boi się odpoczywać w parku, ponieważ obawia się o swoje zdrowie i życie. To już jest jednak zadanie dla stróżów prawa. Drzewa z miejskich alei i parków są wykorzystywane jako schronienia dla różnych zwierząt, zwłaszcza ptaków, które niezwykle ożywiają nasze miasta swoim śpiewem.



Zieleni miejska na rynku w Dynowie

Wydawałoby się, że ludzie już docenili olbrzymią rolę zieleni miejskiej. Niestety jednak przypadki wycinania drzew, niszczenia parków, które są nie tylko pomnikami przyrody, ale również i historii, są nadal częste. Najsmutniejsze jest to, że nierzadko na miejsce wyciętych drzew nie sadi się nowych. Czyż nie jest przyjemnie popatrzeć stojąc na wzgórzu na miasto tonące w zieleni?

Tak więc szanujmy zieleni miejską, parki, alejki i szpalery drzew. Dbajmy o ciągłe dosadzanie i uzupełnianie brakujących drzew. Rozszerzajmy już istniejące zieleńce. Drzewa możemy też sadzić na własnych posesjach, w przydomowych ogródkach, jeśli tylko mamy tam dość miejsca. Na pewno w mieście pełnym zieleni będzie się nam lepiej pracować i odpoczywać.

Marta Bylicka



Chaber bławatek (Centaurea cyanus)



To akurat wiedział doskonale: że nic nie jest nikomu dane na zawsze. I że o wszystko, co ważne, trzeba się starać, trzeba zabiegać, trzeba walczyć.

Wiedział, bo tę prawdę poznał dawno, dawno temu, kiedy w rodzinnej wsi – takiej wsi-nie-wsi, gdyż bardziej było to podmiejskie osiedle aniżeli klasyczna „wyłociona zbożem rozmaitem” – toczył pierwsze krwawe potyczki. Najpierw o głupoty - kto pójdzie do lasu po chrust na ognisko, kto ma pierwszeń-

stwo w kolejce do ziemniaków, pieczonych jesienią w chabelowym żarze - a potem o sprawy wielkie: czyja będzie najpiękniejsza we wsi albo komu ma grać orkiestra na festynie.

Poznał też tę prawdę, gdy poróżnił się z ojcem. Stary myślał, że jego racja zawsze będzie na wierzchu, że może synem dowolnie kierować. Pomylił się – nie pierwszy raz i nie ostatni; młody też miał swój honor i swoją zapiekłą ambicję. Wolał usunąć się z domu niż zgiąć kark – choćby miał go zginać nie przed obcym, a przed rodzicem.

Zapłacił za tę dumę; i płaci wciąż. Płacił poniewierką po barakach, hotelach robotniczych, przypadkowych pokojach – a potem beznadziejnym czasem w obozie dla uchodźców i w piekle wspólnego pokoju, zajmowanego przez sześciu szczerze i spontanicznie nienawidzących się rodaków, wrzuconych do tygla największego mocarstwa świata,

aby pozbyli się genetycznych inności i roztopili w tej magmie wielonarodowego społeczeństwa.

Płacił i płaci, każdego dnia, każdej nocy. Tyranem ponad siły, cierpliwym wydzieraniem pieniędzy na to wszystko, co miejscowym smarkaczom należy się z tego tylko powodu, że po prostu przyszli na świat, znoszeniem upokorzeń, udzielanych mu przez tych, których jedyna realna przewaga zamyka się w angielszczyźnie pozbawionej słowiańskiego akcentu.

Ale to wszystko znosi, do tego się przyzwyczaił. Jedyne, co boli nieznośnie, to oczy, w które zagląda w miłosnym zapamiętaniu. Czarne oczy Latynoski - widziane wtedy, gdy jemu marzą się takie swoje, z dobrych lat: chabrowe.

Ale na chabrowe oczy też go nie stać. Chabrowe oczy można zdobyć nie na tym wybrzeżu, na którym znalazł kawałek miejsca dla siebie. Na bogatszym.

Waldemar Bałda

Szanowna Redakcjo!

Za pośrednictwem Naszej lokalnej gazety chciałabym gorąco i z całego serca podziękować dynowskiemu dziennikarzowi **Grzegorzowi Szajnikowi**, pracującemu w **Redakcji „Życie Podkarpackie”**.

W połowie stycznia, mnie i moją rodzinę dotknęło wielkie nieszczęście. Nasz dom, w którym mieszkaliśmy w Dąbrówce Starzeńskiej spłonął. Nie nadaje się już do zamieszkania. Wraz z domem spłonęła olbrzymia część naszego dobytku. Zostałam wraz z dziećmi tylko w tym co miałam na sobie. Straciłam wiarę w życie. Dzięki artykułom **Grzegorza Szajnika** o naszym cierpieniu dowiedzieli się inni ludzie. Nie zostali obojętni. Otrzymałam pomoc rzeczową i finansową. Zaczęłam wierzyć w cuda.

Na łamach „DYNOWINKI” chciałam złożyć **Panu Grzegorzowi Szajnikowi** najserdeczniejsze, najszczerze, płynące z głębi serca podziękowania za to, co zrobił dla mojej rodziny. Słowa w tym wypadku znaczą niewiele do tego co Pan, Panie Grzegorzu uczynił. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Z wyrazami podziękowania:
Sarnicka Maria

23.01.2005 r. po raz kolejny z koncertem kolęd wystąpił w kościele p.w. Św. Wawrzyńca chór „Akord”. W programie wyśpiewał kolędy popularne i mniej znane, ubarwione poezją w wykonaniu członków chóru. Gościnnie wystąpiła solistka Monika Paściak – uczennica Gimnazjum w Dynowie. Cieszy nas fakt, że nie zanika tradycja śpiewania kolęd. Interesuje się tym młode pokolenie zarówno wykonawców jak i słuchaczy.

„Akord” koncertuje

Andrzej Kędzierski



Bal u AKTORÓW

Świat obficie pokryty bielą oraz ostry mróz nie przeszkodziły, by 30 stycznia zabrzmiał tradycyjny polonez rozpoczynający pierwszy (mam nadzieję, że nie ostatni) „BAL U AKTORÓW”.

Organizator, reżyser pani Krystyna Dżuła zadbała, by każdy czuł się dobrze i bawił wyśmienicie. Kapela podwórkowa „Tońko” Antoniego Dżuły podrywała nasze siedzenia do tańca.



Piosenki lwowskie, tańce żydowskie oraz przeróżne utwory muzyczne sprawiały, że nogi same ustawiały kroki i układały choreografię.

Smaczne posiłki przygotowane przez panią Prokop dostarczały kalorii, spalanych także przy muzyce dyskotekowej, brzmiącej podczas przerw.

Uśmiech nie schodził nam z twarzy, a my nie schodziliśmy z parkietu. Zabawa trwała do naprawdę białego rana, wszyscy do ostatnich utworów trwali na parkiecie.

Polonez rozpoczynał bal. Polonezami, fiatami oraz piechotą wędrowaliśmy śpiąco-szczęśliwie-zmęczeni do domów.

Dziękuję, nie tylko w moim imieniu, tym, którzy przyczynili się do tego, że było tak wspaniale.

Piotr Pyrcz

Komisje Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Miejska i Gminna przypominają:

W Dynowie przy ul. Świerczewskiego 13
(Środowiskowy Dom samopomocy)
działa punkt Konsultacyjno – Terapeutyczny
ds. Problemów Alkoholowych

PSYCHOLOG KLINICZNY przyjmuje: I i III sobota miesiąca, w godz. 9-15

INSTRUKTOR TERAPII UZALEŻNIENIA I WSPÓLUZALEŻNIENIA
Przyjmuje w każdą środę w godz. 7-12

SPOTKANIA GRUP SAMOPOMOCOWYCH

Grupa Anonimowych Alkoholików – poniedziałek, godz. 19

Grupa Al. – Anon dla rodzin osób z problemem alkoholowym – środa, godz. 16

W Urzędzie Gminy Dynów przy ul. Ks. J. Ożoga 2 (Gminne Centrum Informacji) pełnione są dyżury informacyjno – motywacyjne:
wtorek w godz. 13-15; czwartek w godz. 8-10

MOKiR w Dynowie oraz Biblioteka Miejska w Dynowie zapraszają do udziału w konkursie na **NAJPIĘKNIEJSZĄ PISANKĘ i PALMĘ WIELKANOCNĄ.**

Preferowane będą pisanki wykonane techniką naszych babć z wykorzystaniem elementów ozdobnych związanych z kulturą Pogorza Dynowskiego.

Wszystkie prace, które prosimy dostarczyć do biblioteki do dnia 20 marca br., wystawione będą w Izbie Regionalnej Biblioteki Miejskiej i odpowiednio nagrodzone.

ZAPRASZAMY

REGULAMIN V EDYCJI WOJEWÓDZKIEGO KONKURSU PODKARPACKA TĘCZA pod hasłem: „Skarby Podkarpacia”

Informacje wstępne

1. Organizator konkursu – Zespół Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie.
2. Patronat nad konkursem sprawują: Starosta Rzeszowski, Podkarpacki Kurator Oświaty, Burmistrz Miasta Dynów, Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Dynowie, Nadleśnictwo Bircza, Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego – Towarzystwo Przyjaciół Dynowa, Zarząd Zespołu Parków Krajobrazowych w Przemyślu.

Cele konkursu i kategorie

1. Celem konkursu jest:
 - rozwijanie zainteresowań kulturą i przyrodą Podkarpacia,
 - popularyzacja historii, bogactw naturalnych i tradycji regionu,
 - poszerzanie wiedzy uczniów o środowisku, w którym żyją,
 - kształtowanie więzi emocjonalnej z „NASZĄ MAŁĄ OJCZYZNĄ”,
 - rozwijanie zdolności artystycznych i rozbudzanie potrzeb estetycznych uczniów,
 - kształtowanie postawy tolerancji wobec tradycji i kultury innych narodów,
 - gromadzenie doświadczeń niezbędnych do współpracy w ramach Unii Europejskiej,
 - promocja walorów przyrodniczych i kulturowych Podkarpacia.
 2. Organizatorzy zapraszają do udziału w zmaganiach konkursowych:
 - uczniów szkół średnich powiatu rzeszowskiego i gimnazjów Pogórza Dynowskiego (w kategorii recytatorsko-inscenizacyjnej),
 - uczniów wszystkich szkół średnich i gimnazjów województwa podkarpackiego (w kategorii fotograficznej i plastycznej).
 3. Konkurs zostanie przeprowadzony w trzech kategoriach artystycznych i dwóch grupach wiekowych:
 - a) **kategoria recytatorsko – inscenizacyjna** (dwie grupy wiekowe: gimnazja, szkoły średnie),
 - b) **kategoria fotograficzna** (brak podziału na grupy wiekowe),
 - c) **kategoria plastyczna** (brak podziału na grupy wiekowe).
 4. W **kategorii recytatorsko – inscenizacyjnej** obowiązuje zaprezentowanie 1 utworu (w całości ewentualnie we fragmencie), napisanego przez dowolnego twórcę polskiego. Prezentacja ma nawiązywać do hasła konkursu – „**Piękno w kamieniu, drewnie, wodzie i metalu zaklęte**”. Zachęcamy do wyboru tekstów twórców regionalnych. Prezentację może stanowić montaż tekstów poetyckich. Obok wystąpień indywidualnych dopuszcza się sceny dialogowe, w których gra jednak **nie więcej jak dwóch uczestników**. Teatralizacja i próby umuzyczenia występu są mile widziane. Czas prezentacji **nie może przekroczyć 4 minut**.
- Jury dokona oceny według następujących kryteriów:
- interpretacja utworów,
 - dobór repertuaru,
 - dobór, sposób i celowość wykorzystania środków teatralnych,
 - kultura słowa,
 - ogólny wyraz artystyczny.
5. W **kategorii fotograficznej** uczestnicy przygotowują zdjęcia tematycznie związane z hasłem – „**Piękno w kamieniu, drewnie, wodzie i metalu zaklęte**”. Należy przesłać minimum trzy fotografie o formacie nie mniejszym niż 10x15 cm. Każda samodzielnie wykonana praca **musi być opatrzona godłem i tytułem, a dane autora** (imię i nazwisko, szkoła, klasa, imię i nazwisko opiekuna) **prosimy umieścić w zaklejonej kopercie**

cie podpisanej tym samym godłem.

- Jury dokona oceny według następujących kryteriów:
- jakość techniczna zdjęć,
 - oryginalne ujęcie tematu,
 - walory artystyczne.
6. Warunkiem udziału w **kategorii plastycznej** jest przygotowanie różnymi technikami prac plastycznych powiązanych tematycznie z hasłem konkursu – „**Piękno w kamieniu, drewnie, wodzie i metalu zaklęte**”. Wymagany format **A-3**. Każda samodzielnie wykonana praca musi być opisana na odwrocie (imię i nazwisko, szkoła, klasa, imię i nazwisko opiekuna).

Terminarz

1. Termin nadsyłania kart zgłoszeń do udziału w konkursie recytatorsko-inscenizacyjnym upływa **22.03.2005r. (wtorek)**.
2. Oceniane będą jedynie opisane zgodnie z regulaminem prace plastyczne i fotograficzne, które organizatorom dostarczone zostaną w nieprzekraczalnym terminie do **30.03.2005r. (środa)**.
3. **V edycja Wojewódzkiego Konkursu PODKARPACKA TĘCZA** pod hasłem „**Skarby Podkarpacia**”, w kategorii recytatorsko – inscenizacyjnej odbędzie się **7.04.2005r. (czwartek) w Zespole Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie, o godzinie 9.00**.
4. Gala konkursowa, połączona z ogłoszeniem wyników, wręczeniem dyplomów i nagród uczestnikom we wszystkich kategoriach, odbędzie się tego samego dnia tj. **7.04.2005r. (czwartek)** w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie, około **godz. 13. 30**.
5. **8.04.2004r. (piątek) szkoła organizuje „DNI OTWARTE”**, dla uczniów gimnazjum i ich rodziców poświęcone prezentacji szkoły i udzielania informacji na temat możliwości kształcenia w roku 2005/06. Także w tym dniu można będzie zwiedzić wystawy pokonkursowe. Prosimy o wcześniejsze zgłoszenie w sekretariacie lub telefonicznie grup młodzieży (*konieczna opieka nauczyciela*).

Informacje organizacyjne

1. Organizatorzy zapewniają poczęstunek.
2. Uczestnicy przyjeżdżają na koszt własny.
3. Organizatorzy wyrażają przekonanie, że zainteresowanie młodzieży walorami naszego regionu jest duże i zaproszenie nasze zostanie przyjęte z przychylnością. Dla nauczycieli od, których zależy znacznym stopniu zależy udział w konkursie organizatorzy przewidzieli potwierdzenia dla opiekunów przygotowujących uczestników i podziękowania dla szkół.
4. Zgłoszenia i prace konkursowe prosimy przesłać na adres:
**Zespół Szkół Zawodowych
ul. Polna 3, 36-065 Dynów**
(z dopiskiem) **Konkurs „Podkarpacka Tęcza**
5. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac konkursowych.
6. W przypadku większej liczby zgłoszeń do konkursu recytatorsko-inscenizacyjnego jak **2** prezentacje ze szkół średnich i **2** prezentacje z gimnazjum, prosimy o telefoniczny kontakt z organizatorami.
7. Dodatkowe informacje można uzyskać na stronie internetowej **www.zsz1dynow.republika.pl** lub za pośrednictwem sekretariatu szkoły (*odpowiedzialne osoby: wicedyrektor p. Halina Cygan i p. Anna Mol*) – **telefonicznie (016) 652 10 45** albo poczta elektroniczna pod adresami **dynowzsz@poczta.onet.pl** lub **zsz1dynow@poczta.onet.pl**
8. W przypadku zmian każda szkoła zostanie o nich niezwłocznie powiadomiona.

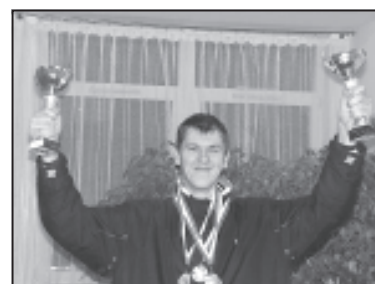
Organizatorzy

W dniu 27.01.2005 uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Dynowie w składzie; Izabela Kurasz, Marek Raszewski i Michał Trybalski wzięli udział w IV Turnieju Tenisa Stołowego Środowiskowych Domów Samopomocy Województwa Podkarpackiego organizowanym przez Caritas Archidiecezji Przemyskiej. Turniej odbył się w Szkole Podstawowej nr 2 w Błażowej. Mimo obfitych opadów śniegu w turnieju uczestniczyli przedstawiciele 24 Środowiskowych Domów Samopomocy z całego województwa podkarpackiego. Po zaciętych rozgrywkach przedstawicielka naszego Domu - Izabela Kurasz w kategorii kobiet zajęła III miejsce, natomiast Michał Trybalski w kategorii mężczyzn zajął miejsce II. Na koniec turnieju zostały rozdane dyplomy i puchary dla zwycięzców, pozostali uczestnicy otrzymali dyplomy za udział w turnieju.

Jeśli nasza drużyna będzie w dalszym ciągu trenować to być może w przyszłym roku osiągniemy jeszcze lepsze wyniki.

Arkadiusz Kędzierski

IV TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO ŚRODOWISKOWYCH DOMÓW SAMOPOMOCY WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO



Początek roku kalendarzowego to okres karnawału, a więc bali, maskarad i zabaw. Zgodnie z tradycją w na-

mi i kolegami jeszcze nie uczęszczającymi do przedszkola.

Ze względu na brak dużej sali w przedszkolu, impreza ta odbyła się w sali Domu Strażaka w Dynowie.

Zabawę poprzedziły pieczolowite przygotowania w tym dekoracja sali balowej. Mnóstwo biało-żółtych baloników, srebrnych łań-

cuchów, kolorowych gwiazdek i pięknie ubrana choinka stworzyły świąteczny nastrój i miłą atmosferę. Sala wyglądała przepięknie. Dzieci prezentowały się w niej wspaniale. Na parkiecie królowały księżniczki, wróżki, motylki, krasnale i inne postaci ze świata bajek, filmu i komiksu. O słodki poczęstunek, kanapki i napoje zadbali rodzice. Do tańca przygrywał zespół muzyczny pod



szym przedszkolu w sobotę 22.01.2005 r. został zorganizowany dla wszystkich przedszkolaków bal karnawałowy. Na tę uroczystość dzieci przyszły ze swoimi rodzicami, rodzicielstwem oraz z koleżankami



kierunkiem Stanisława Kucaba z Przemysła w składzie: Aneta Atak, Arkadiusz Kijowski, Piotr Trybalski, Jakub Trybalski, Grzegorz Trybalski.

Dzieci ciągle wspominają ten wspaniały dzień i już czekają z utęsknieniem na następny bal karnawałowy.

Dla Babuni, dla Dziadziunia!!!

W styczniu obchodzone są Dni Babci i Dziadka. Pracownicy przedszkola, rodzice i dzieci urządzili Babciom i Dziadkom wspaniałą imprezę z okazji Ich święta. Sala w Domu Strażaka w Dynowie nie mogła pomieścić przybyłych gości. Wielu przyjechało z odległych miejscowości aby tego dnia być razem ze swoimi wnukami.

Bogaty program artystyczny zaprezentowany przez dzieci dostarczył wszystkim wielu radośnych wzruszeń. Były piosenki, tańce, wiersze i życzenia płynące prosto z serca. Dziadkowie mogli naocznie przekonać się, ile znaczą dla wnuków. Nasi gości ze łzami w oczach bili brawa wy-



stępującym dzieciom.

Tuż po pokazie swoim ukochanym Babciom i Dziadkom milusińscy wręczyli własnoręcznie przygotowane upominki - czerwone serduszka.

Po części oficjalnej Dziadkowie zostali zaproszeni przez dyrekcję przedszkola, pracowników oraz członków Rady Rodziców na poczęstunek i zabawę taneczną. Przy dźwiękach ulubionej muzyki goście bawili się przez kilka godzin. Niektórzy z nich nawet pomimo ograniczeń zdrowotnych potrafiliby dołączyć do wspólnej zabawy.

Po zakończeniu wszyscy wspólnie orzekli, że była to jedyna w swoim rodzaju, niepowtarzalna uroczystość.

Serdeczne podziękowania składam wszystkim sponsorom, którzy przyczynili się do zorganizowania tych uroczystości. Są to:

- Piekarnia GENESIS
- BS Dynów
- Hurtownia BEWA
- Hurtownia owocowo-warzywna
- Zakłady Mięsne BEEF - SAN
- Hurtownia U WOJTKA
- Hurtownia DOMINEX
- Pani Maria i Tomasz Paściakowie z Bachorza
- Pani Maria i Zdzisław Pończochowie

Maria Biernasz

Uczniowie Zespołu Szkół w Dynowie ferie zimowe rozpoczęli zabawą choinkową zorganizowaną przez Radę Rodziców. Uczestnicy bawili się w dwóch grupach wiekowych – najmłodszy, czyli klasy I-IV i starsi klasy V-VI Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum. W zabawie brali udział również uczniowie z rodzin wielodzietnych i będących w trudnych warunkach finansowych, którzy zostali zwolnieni z opłat.

Dużą atrakcją był konkurs dla najmłodszych na najciekawszy strój. Wśród stróżów prawa, można było zatańczyć z królową, wróżką, a nawet batmanem czy ZORRO. Warto było zaangażować całe rodziny do przygotowania tak pięknych, kolorowych i ciekawych strojów.

FERIE ZIMOWE Z NAUKĄ I ZABAWĄ



towywali rodzice. Oprócz słodczy, napojów i owoców, najsmaczniejsze były kanapki, które wciąż cieszą się wielką popularnością. Nawet w czasie ich konsumpcji, uczniowie organizowali konkurs „Kto zje więcej”.

Rozpoczęte podczas zabawy choinkowej śpiewanki kontynuowano podczas ferii, kiedy to p. Zbigniew Walus zorganizował „Karaoke”. Zainteresowanie było ogromne. Codziennie młodzież uczestniczyła w zajęciach sportowych i grach zespołowych.

Niektórzy uczniowie przygotowywali się do konkursów przedmiotowych. 11 spośród nich zakwalifikowało się do etapu wojewódzkiego tych konkursów: * matematyka – A. Duda – opiekun p. A. Chrappek, * historia – M. Piejko, M. Wojtas, F. Balawejder, G. Socha, M. Gładysz – opiekun p. B. Piejko, * historia – M. Gierula, M. Małachowska, H. Iwański, W. Tropiło – opiekun p. T. Świąś, * język angielski – B. Słota – opiekun p. I. Kielbasa.

Do konkursów przystąpiło 160 uczniów z 11 przedmiotów. Finalistom gratulujemy i życzymy dalszych osiągnięć.

Lucyna Wandas



W nagrodę milusińscy otrzymali puszyste maskotki zakupione przez Radę Rodziców. Natomiast najstarsi śpiewali piosenki, które znają. Chętnych nie brakowało, co cieszy, że młodzież lubi i chce śpiewać.

Jednak najbardziej uczniowie czekali na podwieczorek, który od samego rana przygo-

Uśmiechu i szczęścia na każdy dzień...

Dzień Babci, obchodzony 21 stycznia i przypadający dzień później Dzień Dziadka to święto obchodzone w Polsce od połowy XX wieku. Święto to pod-



kreśla szczególną rolę dziadków w życiu rodziny, która często boryka się z różnymi problemami współczesnego świata. Mimo iż czasy rodzin wielopokoleniowych - mieszkających pod wspólnym dachem - zdają się odchodzić w przeszłość - na dziadków zawsze można liczyć. To oni często zapewniają różnorodną pomoc oraz opiekę nad wnukami. Dzieje się tak zwłaszcza w środowiskach małych, gdzie dziadkowie mieszkają w pobliżu wnuków. Wszystkim nam babcia kojarzy się z dobrem, życzliwością i serdecznością. To ona potrafi wysłuchać, zrozumieć i w razie potrzeby pocieszyć. Nigdy się nie gniewa a na kłopoty i troski znajduje dobrą radę. Kojarzy się nam z ciepłem, dobrocią i mądrością.

Również dziadek ma dużo cierpliwości, uczy wielu przydatnych rzeczy, opowiada interesujące historie, przeży-

wa porażki i cieszy się z sukcesów swoich wnuków.

W Polsce rola babć i dziadków jest szczególnie duża. To przede wszystkim oni wpajają wnukom zasady moralne, przekazują wiarę w Boga, rodzinne tradycje.

Dzień Babci i Dziadka jest



szczególną okazją, aby podziękować im za to wszystko, co nam przekazali i czego nauczyli. Tradycją w polskich przedszkolach i szkołach stało się organizowanie uroczystych spotkań, na które dzieci zapraszają swoich dziadków.

Przygotowują dla nich przedstawienia, recytują wiersze, śpiewają piosenki. Później wręczają kwiaty i własnoręcznie wykonane laurki i upominki.

Takie spotkania od kilku lat odbywają się również w Szkole Podstawowej Nr 2 w Dynowie - Bartkówce.

Dzieci, zwłaszcza te najmłodsze, szczególnie starannie przygotowują dla



swoich babć i dziadków drobne upominki, uczą się wierszy i piosenek.

Na uroczystość zapraszają również tych, którzy są samotni, nie mają w szkole warunków lub mieszkają daleko. 20 stycznia 2005r na spotkanie przygotowane przez uczniów, nauczycieli i rodziców do szkoły przybyli zaproszeni goście. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody, zimna, wiatru i padającego śniegu odpowiadzieli na skierowane do nich zaproszenie.

Po zaprezentowanym przez uczniów programie artystycznym, mamy z Rady Rodziców zaprosiły wszystkich na kawę, herbatę i upieczone przez siebie ciasto.

Wspólnie spędzony czas goście przeznaczyli na rozmowy, śpiewanie kołęd i tańce przy muzyce kapeli „Dynowianie”.

Dobra współpraca S.P.Nr 2 z organizacjami działającymi w środowisku - OSP i KGW, pomoc MOKiR, sprawiają, że podjęte przez nas inicjatywy, kończą się zawsze powodzeniem i służą lokalnej społeczności.

Wszystkim Babciom i Dziadkom życzymy uśmiechu i szczęścia przez cały rok i zapraszamy na kolejne spotkanie.

W.Marszałek
zdjęcia J.Prokop

Spełnione marzenia

Czekam na znak, gdy znikną gwiazdy
Rano też czekam na ręki skinienie.
Kocham i wierzę, że kiedyś się spełni
Moja myśl i sen – jedyne marzenie.

Czekam na bliski dotyk dwóch dłoni,
Na pocałunek duszy i szczere słowa.
Lecz czas goni, goni i goni...
A ja zacznę od nowa.

Minęły lata i ja się doczekałem
Znalazłem coś czego tak chciałem.
Odnalazłem oparcie drugiego człowieka,
Wspólne rozmowy co nie zmierzysz w monetach.

I wspólny język bez słów – nie bez znaczenia.
Znalazłem to coś – spełniłem marzenia.

Piotrek Dziura „Harry”, lat 13, z Dynowa

Podziękowanie

Dyrektor, Rada Rodziców
oraz Samorząd Uczniowski SP Nr 2 w Dynowie
składają serdecznie podziękowanie
Pani Dyrektor i Pracownikom
Miejskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji
za pomoc w organizacji
Święta Babci i Dziadka
oraz kapeli ludowej „Dynowianie”
za piękny koncert, który uświetnił uroczystość.

Dynów. Konno po mieście.

Sanie wróciły do łask

Dynów należy do tych miasteczek gdzie w centrum miasta konno można poruszać się bez większych problemów, tym bardziej, iż problemów dostarcza obfita w śnieg zima.

W ostatnich dniach na ulicach miasta i w okolicznych wioskach coraz częściej można było spotkać powracające



Powracające do łask konne sanie.

Fot. Grzegorz Szajnik

do łask konne sanie. Jak mówią sami ich właściciele to tylko dzięki tak urokliwej ziemi. Piękne zimowe pejzaże dynowskich pagórków widziane podczas podróży saniami są o wiele bardziej piękniejsze niż podczas jazdy samochodem, a o ile bezpieczniejsze jest ich zwiedzanie. Każda podróż ma swoje plusy i minusy. Na saniach na pewno będzie zimniej, ale jak mówią właściciele sań na pewno będzie

bardziej atrakcyjnie i przyjemnie, poza tym wolniej i dokładniej można wszystko zobaczyć. Konno prawie wszędzie można dojechać a samochodem niestety nie. Może ktoś wpadnie na pomysł i zacznie na dynowszczyźnie organizować konne kuligi i przejażdżki dla spragnionych przygód turystów. Atrakcji i ciekawym miejsc do zwiedzania przecież na tym terenie nie brakuje.

G. Sz.

Koniec ferii

Niedziela była ostatnim wolnym dniem podczas tegorocznej zimowej przerwy. Wielu mieszkańców wraz ze swymi pociechami postanowiło go spędzić na świeżym powietrzu.

Już w poniedziałek 31 stycznia młodzież z naszego województwa zakończyła ferie zimowe. Tak również było i w Dynowie. Te ostatnie chwile wolności młodzież postanowiła spędzić na świeżym powietrzu. W mieście zapanowała „Małysz-

duży mróz. Na wielu górkach pojawiły się prowizoryczne skocznie narciarskie wybudowane rękoma najmłodszych. Ci którzy nie potrafią jeździć na nartach, z powodzeniem radzili sobie na sankach.. Mimo, iż szkoły, ośrodki kultury,



Skok z wybudowanej skoczni.

i straże pożarne prześcigały się w organizacji różnego rodzaju zabaw dla młodzieży, ta jednak postanowiła świetnie się bawić na zasnieżonych stokach.

G.Sz.



Zjazd z górki

mania” wielu nastolatków „odkopało” narciarski sprzęt i postanowiło dobrze się bawić nie przeszkadzał im również



A tak kończyło się większość szaleństw gdy tylko rodzice spuścili oko z malca.

Harta (gmina Dynów)

Nowy wóz bojowy

W połowie stycznia strażacy z Harty przybyli do miejscowości nowym wozem bojowym karosowanym specjalnie dla jednostki OSP w Korwinowie koło Częstochowy.

Ochotnicza Straż Pożarna w Hartcie powstała 1912 roku pierwszym jej wyposażeniem były ręczne sikawki. Taki był pierwszy sprzęt do walki z ogniem. Po zaprzestaniu działań wojennych strażacy otrzymali pierwszy samochód z mobilu po amerykańskiej armii „Dodge”.



Strażacy z dumą pokazują swój sprzęt

Dąbrówka Starzeńska (gmina Dynów)

Dorobek życia strawił ogień

Było słoneczne, spokojne środowe popołudnie. Cisze zakłócił ryk syren alarmowych. Przez miasto mknęły wozy strażackie. Dym widoczny był z daleka.

Tuż po 13. w środę 19 stycznia Stowisko Koordynacji Ratowniczej PSP w Rzeszowie odebrało paraliżujący meldunek o pożarze domu mieszkalnego wraz ze stajenką w miejscowości Dąbrówka Starzeńska. Do akcji natychmiast wysłano PSP z Dynowa jednocześnie na gminie Dynów rozwyły się syreny alarmowe. Strażaków zawodowych wsparły jednostki ochotnicze z OSP Dynów Miasto, Bachórz, Dąbrówka. Kiedy strażacy dotarli na miejsce płonęło całe poddasze oraz wejście do domu. Akcję utrudniał strzelający eternit którym pokryty był dach. Niebezpieczeństwa dodawał fakt, iż do budynku nie został odcięty prąd. Dopiero z chwilą przyjazdu pogotowia energetycznego to zagrożenie zostało wyeliminowane. Co chwile wozy strażackie podjeżdżały po punktu czerpania wody utworzonym na rzeczce w centrum wsi by po zatankowaniu udać się na miejsce pożaru. Prerażona właścicielka ze złami w

oczach spoglądała jak płomień pochłaniają jej dorobek. Sprawna akcja strażaków pozwoliła ocalić część zgromadzonych sprzętów jak też uratować część mieszkalną. Niestety budynek nadaje się już tylko do rozbiórki. Akcją gaśniczą dowodził asp. szt. Paweł Piróg z PSP w Dynowie a po dotarciu z Rzeszowa, asp. szt. Roman Horodecki zastępca dowódcy JRG Nr 2 w Rzeszowie. Akcja gaszenia pożaru trwała ponad trzy godziny i wzięło w niej udział 24 strażaków. Jak powiedziała Monika Bara – rzecznik prasowy Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie - straty spowodowane tym pożarem wstępnie oszacowano na 20 tys. zł. lecz będą one jeszcze większe. Strażacy uratowali mienie na 10 tys. zł.

Wszyscy się zjednoczyli

Tuż po zakończeniu akcji gaśniczej przy pomocy sołtysa wsi jak też sąsiadów zorga-



Pani Maria ze schorowanymi dziećmi liczy na Państwa pomoc.

nizowano pomoc. Jedni zaopiekowali się inwentarzem, inni zabrali to co uratowano. Władze gminy natychmiast zaoferowały mieszkanie zastępcze. Już podczas akcji na miejscu pożaru pojawili się pracownicy Urzędu Gminy w Dynowie z pomocą dla poszkodowanych.

Z czego będziemy żyć

Maria Sarnicka jest matką czworga schorowanych dzieci. Mieszkali w jednej izbie. Jak mówią u nich się nie przelewa. *Mieliśmy swój własny kąt. Teraz nie mamy nic. Nie mam ubrań, niczego, tylko to co na sobie. Pożar dostrzegł mój syn który wyszedł na pole. Z krzykiem wleciał do domu i powiedział że się palimy. Natychmiast zadzwoniłam po straż, sama próbowałam gasić wodą ze studni czerpaną wiaderkiem, niestety choroba dała się we znaki i szybko opadłam z sił. Płomienie były coraz większe i ogarniały cały dom. Mogłam tylko stać i bezradnie patrzeć na to co się dzieje. Teraz bardzo liczę na pomoc dobrych ludzi i do nich o nią apeluję. Spaliła na się lodówka i zamrażarka oraz wiele podręcznych rzeczy. Z dymem poszło wyżywienie dla kóz, zborze i inne płody robne zgromadzone na poddaszu. Bardzo się cieszę, iż tak szybko zareagowały władze gminy Dynów. Nie pozostawiono mnie wraz z dziećmi bez opieki. Synowie i córka znaleźli schronienie u dziadków. W tym samym dniu byłam oglądać nowe mieszkanie, trzeba je trochę wyremontować ale jest ładne a przede wszystkim duże. Wreszcie nie będziemy się gnieść na kupie. Liczę, że dzięki pomocy dobrym ludziom stanę na nogi. Jak to mówią biednemu zawsze wiatr w oczy wieje. Cieszyłam się każdej rzeczy jaką dostałam. Mieszkanie wyglądało coraz ładniej i niestety ta tragedia. Dzisiejszą noc wraz z dziećmi spędzę u rodziców w Dynowie. Nie wiem jeszcze kiedy wprowadzę się do nowego mieszkania, teraz nie chce być sama.*

Apelujemy o pomoc

Wszystkich chętnych pani Maria prosi o pomoc. Nie mają nic, ubrania dzieci i domowe sprzęty strawił ogień. *Apeluję do ludzi dobrej woli – pomóżcie. Mam chore dzieci, nie stać mnie na leki. Przyda nam się naprawdę wszystko.*

Tekst i foto Grzegorz Szajnik



Nowy wóz podczas prezentacji pod dynowskim Urzędem Gminy

Pierwszą pompę motorową pozwalającą wycofać przestarzałe sikawki strażacy otrzymali w latach pięćdziesiątych. Jak na owe czasy był to cud techniki. W roku 1976 z okazji oddania Domu Strażaka ochotnicy otrzymali samochód pożarniczy marki „Żuk”, który służy im do chwili obecnej. Kilka dni temu wzbogaci się o kolejny pojazd.

Jak mówi prezes OSP w Harciu – Artur Szczutek – *pomysł doposażenie jednostki w nowy samochód bojowy powstał dwa lata temu z chwilą powołania nowego zarządu. Teraz po dwóch latach naszych usilnych zabiegów dopełniłmy swego.*

Podwozie pod zabudowę strażacy otrzymali bezpłatnie z Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie. Nielaba problemem było zgromadzenie 120 tys. zł. bo tyle miał kosztować karosaż pojazdu i przystosowanie do celów pożarniczych. Z

pomocą przyszli Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP przekazując 65 tys. zł, władze Gminy Dynów dołożyły 45 tys., 8 tys. był wkładem strażaków pochodzącym ze zbiórki od mieszkańców wsi, oraz 2 tys. przekazał oddział rzeszowski PZU.

Karosażu samochodu dokonało Przedsiębiorstwo Specjalistyczne BOCAR z Korwinowi, jak mówią strażacy to są specjaliści w tym, co robią. Pojazd marki Star 266 czeka jeszcze na dokonanie ostatnich specjalistycznych przeglądów oraz na nadanie numerów operacyjnych i jak mówi prezes OSP do miesiąca czasu powinien być włączony do składu bojowego jednostki.

To jednak nie koniec planowanych inwestycji strażaków. Chcą wyposażyć swój pojazd w nowy i specjalistyczny sprzęt, który w razie potrzeby mógłby ratować ludzkie życie i mienie. Tu liczą na przychylność sponsorów, o których zabiegają. Mażą również o wstawieniu drugich drzwi garażowych, które podnoszone mają być elektrycznie.

Wszyscy strażacy cieszą się, iż sprzętu przybywa, ale jak sami podkreślają najlepiej byłoby, gdy stał on cały czas w garażu, bo gdy wyjeżdża oznaczać to może czyjaś tragedię.

Tekst i fot. Grzegorz Szajnik

ŚRODOWISKOWA ZABAWA KARNAWAŁOWA - IZDEBKI 2005

Na zaproszenie Środowiskowego Domu Samopomocy w Izdebkach w dniu 3 lutego 2005r delegacja uczestników naszego Domu wzięła udział w zabawie karnawałowej zorganizowanej przez tamtejszy Dom. Wśród zaproszonych gości byli uczestnicy z zaprzyjaźnionych Domów z Brzozowa, Kolbuszowej, Kąkolówki, Bliznego, Zagórza i Ustrzyk Dolnych. Każdy z uczestników jak przystało na zabawę karnawałową wystąpił w stroju karnawałowym. Można było zobaczyć diabły z piekła rodem,



przybyszy z dalekich Chin i Japonii, Harry Pottera, postaci mityczne starożytnej Grecji, cyganek przepowiadającą przyszłość i wiele innych. Główną atrakcją zabawy był konkurs na najciekawszy strój karnawałowy. Nasz Dom godnie reprezentowali: mityczna Atena, włóczykij, diabeł, strażak oraz Pipi i Tomek Soyer. Po prezentacji strojów bojowe zadanie spadło na jury. Ob-

rady były długie i burzliwe. Jednogłośnie jury przyznało I miejsce Harry Potterowi z Kolbuszowej, II miejsce Japonce z Izdebek, a że szczęście ostatnio nam dopisuje to znaleźliśmy się na III miejscu, wywalczył je nasz Włóczykij.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody. Zabawa była wyśmienita, przeplatana jak przystało na tłusty czwartek pączkami i innymi słodkościami, przygotowanymi przez wszystkie uczestniczące w zabawie Domy w ramach terapii zajęciowej. Wszyscy dobrze się bawili, czas upłynął w miłej



atmosferze, zawiązały się nowe znajomości i przyjaźnie, aż żal było odjeżdżać. Ale jak to zawsze bywa wszystko co dobre szybko się kończy. Karnawału nadszedł kres.

A. Hardulak
ŚDS Dynów



MOKiR w Dynowie zaprasza do udziału w kolejnej edycji Podkarpackiej Olimpiady Tenisa Stołowego. Eliminacje odbędą się 12 marca 2005 r. w Zespole Szkół w Dynowie. Zapraszamy dzieci, młodzież, dorosłych i osoby niepełnosprawne. Zgłoszenia przyjmujemy do dnia 10 marca w Ośrodku Kultury.

Sprostowanie do „Wspomnień śp. Księdza Prałata Kazimierza Pysia o ludności żydowskiej w Dynowie” umieszczonych w styczniowym wydaniu „Dynowinki”.

Przed swoją śmiercią mój stryj ks. Kazimierz Pyś przekazał mi swoje wspomnienia z prośbą o przekazanie do Redakcji „Dynowinki”.

Mija ingerencja w tekst stryja nazwana „opracowanie” polegała tylko na korekcie ortografii i interpunkcji.

Z relacji wielu mieszkańców po ukazaniu się „Dynowinki” dowiedziałam się, że stryja zawiodła pamięć i w jego tekście pojawiły się nie tylko nieścisłości, ale i błędy które dotyczą nazwisk uczestników tamtych wydarzeń.

Za te błędy serdecznie przepraszam.

Jolanta Pyś-Miklasz

ROZRYWKA i HUMOR

Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru

Awaria: Awaria trwała 3 godziny i 45 minut.

Lokatorzy: Adam mieszka na drugim piętrze, Bogdan na pierwszym, Cezary na trzecim, Damian na czwartym, Edward na parterze.

Szkolne zawody: W każdej konkurencji brało udział po 156 uczniów. We wszyst-

kich trzech konkurencjach – 37 uczestników.

Krzyżówka z iksem:

Poziomo: 3) Sojka 8) kurz 11) Maanam 14) owal 17) siwizna 18) motyka 19) twarz 21) ametyst 23) pani 25) jodła 27) Bytom 31) acan 34) Lubartów 36) Kronika 38) łaskawca 41) kiosk 44) akcja 45) wahanie 48) bomba 50) gazela 53) rozżalenie 55) bokser 57) Ezop 59) oracz 60) Audi 61) taksa 52) rajtaria 63) radar 64) Afryka.

Pionowo: 1) Komi 2) rana 3) Szwajcarka 4) jazz 5) kanał 6) boty 7) Fakt 9) ustnik 10) Riwiara 12) ameba 13) motyw 15) Wysocki 16) Laponia 20) rozstaw 22) małpka 23) pralka 24) ampułka 26) Dynów 28) tas 29) maik 30) sowchoz 32) oranż 33) loki 35) baczki 37) nielot 39) sjesta 42) sonar 43) Kmicic 46) Ares 47) Azory 48) bera 49) beza 50) gbur 51) Lear 52) Arka 54) Azja 56) oda 58) pakt.

Rozwiązanie: MIECZYŚLAW KRASNOPOLSKI

NOWE ZADANIA

Lutowe święto zakochanych „Walentynki” już chyba się u nas na dobre zadomowiło... Dlatego też w naszym Kąciku mamy dla Państwa „okolicznościowe” zadania: **Krzyżówkę**, **„Walentynkowe pary”** i **Walentynkowy anagram**, które

polecamy wszystkim naszym Czytelnikom, a szczególnie tym zakochanym...;-)))

Oprócz tego, tradycyjnie, kilka zagadek logicznych. Zapraszamy do gimnastyki umysłu! Powodzenia!!!!

ZAGADKI LOGICZNE

Tajemnicze dodawanie

Wiedząc, że A, B, C – to trzy różne cyfry, należy „odtworzyć” poniższe dodawanie:

$$\begin{array}{r}
 A \quad A \quad B \quad B \\
 A \quad A \quad B \quad B \\
 B \quad B \quad A \quad A \\
 + \quad B \quad B \quad A \quad A \\
 \hline
 A \quad A \quad A \quad A \quad C
 \end{array}$$

Liczbowy labirynt

Jaką trasą można przejść poniższy labirynt od pola startowego S do pola mety M, przechodząc z kwadratu na kwadrat tylko poziomo lub pionowo – nigdy ukośnie – i nie przechodząc więcej niż dwa razy przez pole oznaczone tą samą liczbą?

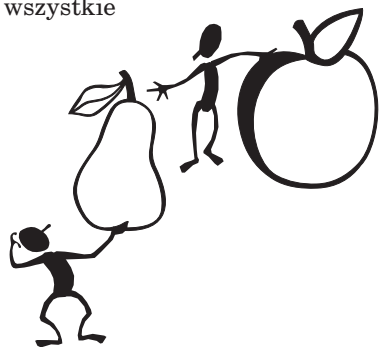
4	7	7	1	1	1	M
1	4	7	4	6	1	1
3	1	4	2	2	2	3
2	1	3	3	6	2	1
2	6	6	1	6	2	4
1	5	6	1	2	5	7
S	5	1	2	2	7	6

Owoce

Panowie wzięli sobie po 16 owoców, mając do wyboru: jabłko, gruszkę, śliwkę i brzoskwinię.

Każdy z panów miał wszystkie cztery gatunki owoców, każdy w innym układzie, choć każdy miał więcej jabłek niż gruszek, więcej gruszek niż śliwek i więcej śliwek niż brzoskwiń. Wszyscy panowie wzięli łącznie 42 jabłka. Jedna z brzoskwiń Adama okazała się

robaczywa. Bogdan zauważył, że tylko on ma 5 gruszek. Ilu było panów? Ile wszyscy wzięli łącznie gruszek? Ile jabłek wzięł Adam?



Renata Jurasieńska

WALENTYNKOWY ANAGRAM

W zimnej dłoni trzymasz różę
Bałamucie i zwodniku!

W głowie Twojej – śnieżnej _ _ _ _ (A1)

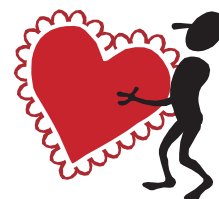
„Walentynek” jest bez _ _ _ _ (A1)...

Jesteś świadkiem _ _ _ _ westchnień! (A2)

W serce strzałą tyś ukłuty...

Czternastego ślesz życzenia

Zakochany Panie _ _ _ _ (A2)



Maciej Jurasieński

Walentynkowe pary



Do diagramu należy wpisać imiona pań kojarzące się z postaciami z objaśnień. Litery z pól dodatkowo zaznaczonych kółkiem odczytane kolejno kolumnami utworzą początek rozwiązania końcowego - imię kobiety, a litery z pól oznaczonych kwadratem dokończenie - imię i przydomek jej książkowego ukochanego.

Poziomo:

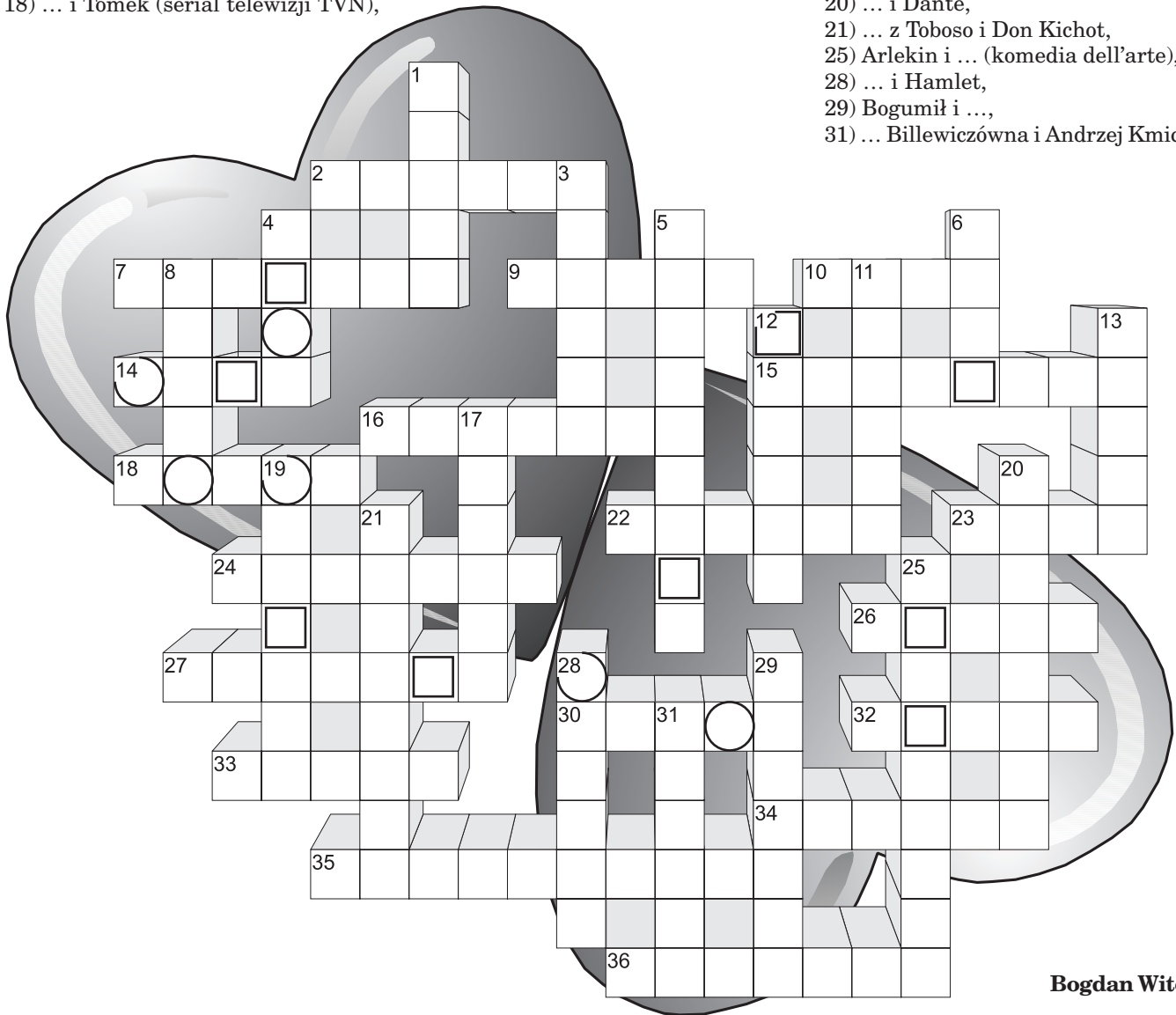
- 2) Maria i Arystoteles Onasis,
- 7) i Abelard,
- 9) i Jazon,
- 10) ... i Charles Bovary,
- 14) ... Zimińska i Tadeusz Sygietyński,
- 15) Orfeusz i ...,
- 16) Rusłan i ...,
- 18) ... i Tomek (serial telewizji TVN),

- 22) ... i Benjamin „Białe małżeństwo” T. Różewicza (anagram słowa KABINA),
- 23) Zeus i ...,
- 24) ... Ogoniok i Janek Kos,
- 26) ... i Werter,
- 27) ... Rudecka i ordynat Michorowski,

- 30) ... i Shrek,
- 32) Tadeusz i ... (powieść poetycka Adama Mickiewicza),
- 33) ... i Maciej Boryna,
- 34) ... i Ken (wśród lalek),
- 35) Jan III Sobieski i ...,
- 36) Pigmalion i

Pionowo:

- 1) Romeo i ...,
- 3) ... Graf i Andre Agassi,
- 4) ... i Dawid Copperfield,
- 5) Klaudiusz i ...,
- 6) Fryderyk Chopin i Georgie ...,
- 8) Pani.. i pan Sulek (radiowa Trójka),
- 11) Janosik i ...,
- 12) ... i Parys,
- 13) ... i Filon,
- 17) Samson i ...,
- 19) ... Łęcka i Stanisław Wokulski,
- 20) ... i Dante,
- 21) ... z Toboso i Don Kichot,
- 25) Arlekin i ... (komedia dell'arte),
- 28) ... i Hamlet,
- 29) Bogumił i ...,
- 31) ... Billewiczówna i Andrzej Kmicic.



Bogdan Witek

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



Redaguje zespół: Maciej Jurasinski - redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz - sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasinska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie - kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pycz - fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurasinska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak - redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką

Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów

Skład i łamanie: Redakcja.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.